

KONKRETY

nr 26

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Rok VII (Nr 318)

30 CZERWCA 1978 r.

CENA 2 ZŁ

NOWY SYMBOL BRATERSTWA

Wspólny lot Mirosława Hermaszewskiego i Piotra Klimuka na radzieckim statku kosmicznym „Sojuz-30”, wystrzelonym z Bajkonuru 27 czerwca 1978 roku o godzinie 18.27 czasu moskiewskiego, przyjmujemy jako nowy symbol polsko-radzieckiego braterstwa i kolejne dobitne potwierdzenie socjalistycznego internacjonalizmu. Pierwszemu polskiemu kosmonaucie i jego radzieckim kolegom całe społeczeństwo zagłębia miedziowego życzy pomyślnego wykonania zadań i szczęśliwego powrotu na Ziemię.

(O znaczeniu badań w kosmosie dla Polski — czytaj na stronie 2)

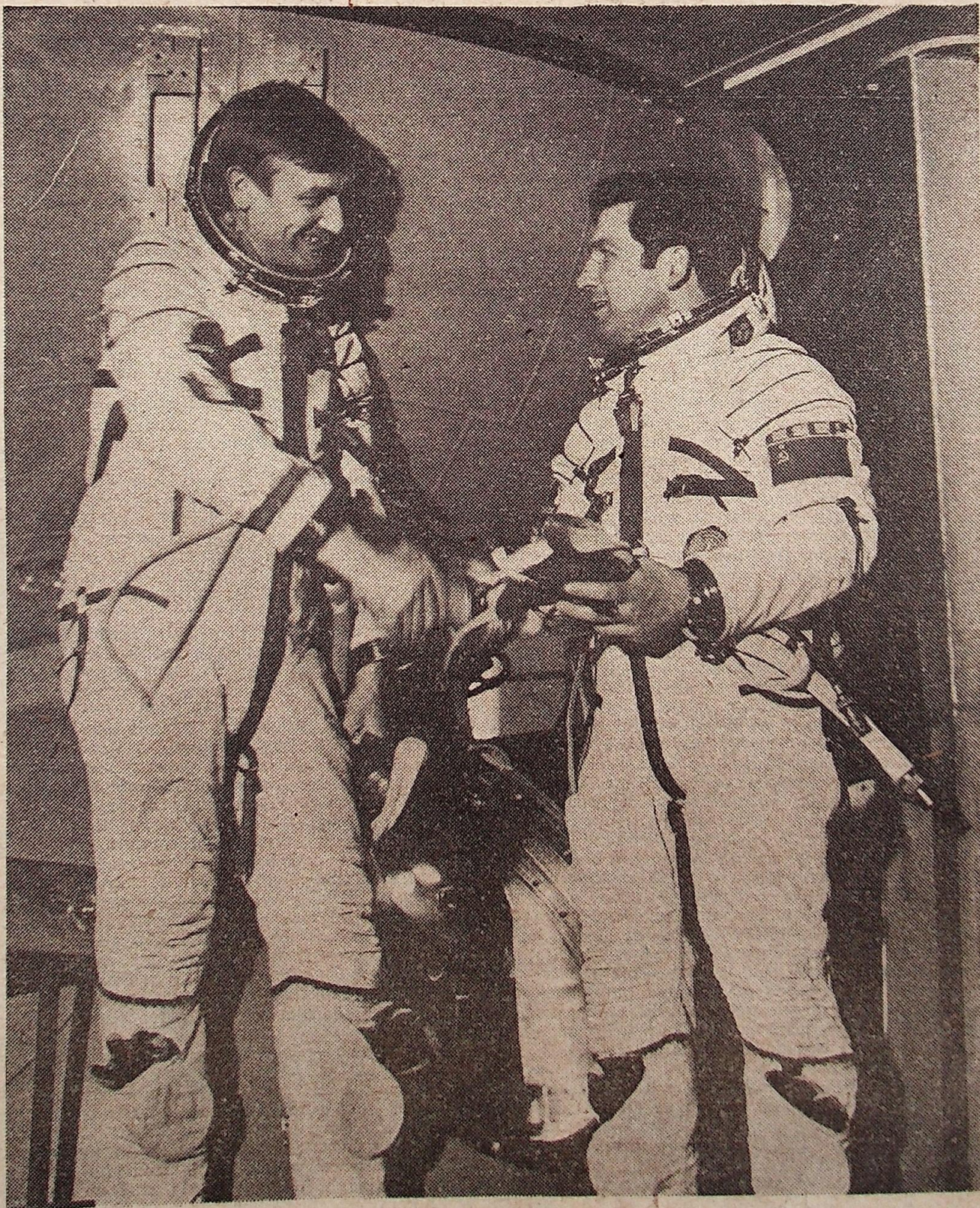
Jeszcze do niedawna najważniejszymi słowami przewijającymi się przez zakładowe dysputy „na szczeblu” były: plan, dystrybucja, kooperacja, amortyzacja, odpis, fundusz, fluktuacja... To ostatnie, oznaczające liczbę zwolnionych i nowo przyjętych, niejednokrotnie decydowało o poziomie produkcji, o jej jakości. Prawie w każdym większym przedsiębiorstwie, zakładzie, znalazł zatrudnienie socjolog, który miał tajemnicę fluktuacji rozwikłać, ba znaleźć nawet receptę lub metodę na ustabilizowanie załogi. Bo zakłady ponosiły i ponoszą nadal ogromne koszty, które wynikają ze szkolenia nowo przyjmowanych, z niepełnej przydatności zawodowej nowicjuszy trwającej przez krótszy lub dłuższy okres adaptacji zawodowej.

Dlaczego ludzie odchodzą do innych zakładów? Widocznie przekonani są, że nowy pracodawca zaproponuje lepsze warunki... Nie chodzi tu tylko o zarobek. Na pojęcie warunki składa się wiele elementów: mieszkanie, wczas, żłobek, hotel robotniczy i wreszcie stanowisko pracy z jego urządzeniami, a także stosunek przełożonych do pracownika. Słyszysz się często pytania: Na jakich maszynach będę pracował, czy jest tu szkoła przyzakładowa, jaki jest kierownik? Itp.

Strona 10

MA BYĆ
KOLOROWO
CZYSTO
I SPOKOJNIE

ZBIGNIEW JANISZEWSKI



Z wielkim zainteresowaniem śledzimy lot kompleksu orbitalnego „Salut-6” — „Sojuz-29” — „Sojuz-30” dowodzonego przez lotnika-kosmonautę ZSRR płk. Władimira Kowalonka, któremu w eksperymentach naukowych pomagają kosmonauci Mirosław Hermaszewski i Piotr Klimuk.

KONKRETY TYGODNIA

● **EGZEKUTYWA KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR W LEGNICY** zatwierdziła w poniedziałek, 26 bm. program tegorocznych prac żniwnych. W czasie obrad, którym przewodniczył I sekretarz KW tow. Stanisław Cieślak, zwrócono uwagę na konieczność lepszego przygotowania organizacyjnego najbliższej kampanii na wsi. Członkowie Egzekutywy zapoznali się ze stanem przygotowań do wdrożenia reformy systemu oświaty i wychowania w naszym regionie, podkreślając potrzebę powiększenia sieci szkół dziesięcioletnich. Ponadto Egzekutywa KW pozytywnie oceniła przebieg szkolenia w minionym roku oświaty partyjnej. Przyjęła też informację o stanie przygotowań do narodowego spisu powszechnego w województwie legnickim.

● **MIŁOŚNICY TEATRU**, działacze amatorskiego ruchu teatralnego, spotkali się w ubiegły piątek na inauguracyjnym, założycielskim zebraniu Towarzystwa Kultury Teatralnej, którego zadaniem będzie organizowanie i koordynowanie działań wszystkich ludzi i instytucji związanych z teatrem. Powołano zarząd wojewódzkiego oddziału TKT; na jego

czele stanęła sekretarz WRZZ Wiesława Krawczyk.

● **PRZYBYŁA NAM W WOJEWÓDZTWIE KOLEJNA impreza plastyczna.** I Harcerski Plener „Targoszyn 78” (gmina Mściwojów) odbędzie się na przełomie lipca i sierpnia br. Uczestniczyć w nim będzie 30 osób z Polski i Węgier. Narybek plastyczny tworzyć będzie w dwóch rodzajach artystycznych: malarstwie i rzeźbie. Na zakończenie pleneru otwarta zostanie ekspozycja najlepszych prac, których autorzy otrzymają nagrody.

● **MŁODZIEŻ ZAKŁADÓW GÓRNICZYCH „RUDNA”** zrzeszona w zakładowej organizacji ZSMP realizacją zobowiązań udowodniła, że wybór delegata na XI Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów „Cuba 78” spośród jej grona nie był przypadkiem. W ubiegłym tygodniu przekazano do eksploatacji wyremontowaną przez młodzież ładowarkę PNB-3k. Wartość prac — ok. półtora miliona złotych. Remont wykonali ZSMP-owcy z oddziału M-4 pod kierunkiem Mieczysława Rabejka.

● **TRZYMIESIĘCZNY ROBERT WESOŁEK** (syn Heleny i Bogdana), urodzony 5 kwietnia br., a więc w miesiącu uzbępieczeń, wylosował bezpłatną polisę PZU — Oddziału Wojewódzkiego w Legnicy. Losowanie przeprowadzono wśród 69 zgłoszonych dzieci. Małeńki glogowianin po ukończeniu 20 lat otrzymał od PZU 30 tys. zł (wysokość polisy) + 18 tys. zł (odsetki).

● **W CHOJNOWSKIM „RENIFERZE”** nie ustaje produkcja wyrobów ocieplających. W bieżącym roku zakład opuści 870 tys. par rękawiczek damskich, męskich i dziecięcych oraz 22 tysiące sztuk odzieży ze skóry wartości 33 milionów złotych. Stale obniża się koszty produkcji. W samym tylko ubiegłym roku zaoszczędzono 46 ton skór surowych i ponad 1100 m kwadratowych skór gotowych.

● **„TU KUPUJĘ NAJCHEŃNIEJ”** — taki jest tytuł konkursu ogłoszonego przez redakcję „Słowa Polskiego” w czterech województwach dolnośląskich. Droga plebiscytu klientów wybrane zostaną najlepsze sklepy WPHW, w których zdaniam mieszkańców kupuje się najchętniej. Dla załóg zwycięskich sklepów przewidziane są dyplomy i nagrody pieniężne. Wśród głosujących rozlosowane będą nagrody rzeczowe. Konkurs trwa do 10 lipca br. Szczegóły w „Słowie Polskim”.

● **MŁODZIEŻ Z ZSZ Huty Miedzi „Głogów”** nawiązała współpracę ze statkiem m/s „Głogów”. W pierwszych dniach czerwca odbyło się spotkanie uczniów z załogą statku. Młodzi hutnicy zwiedzili pomieszczenia m/s „Głogów”. Doniosłym momentem wizyty glogowian było podpisanie porozumienia z dowództwem statku o współpracy. W myśl umowy już od września br. uczniowie ZSZ HM „Głogów” przystąpią do tworzenia izby pamięci morskiej. Ekspozatami będą materiały związane ze statkiem m/s „Głogów”.

Prowadzenie badań w kosmosie stało się dziś koniecznością nie tylko dla mocarstw, ale także dla krajów średnich, a nawet małych. Przemawia za tym szereg argumentów. Sztuczne satelity Ziemi stały się bowiem powszechnie stosowanymi narzędziami pracy w meteorologii, łączności i nawigacji, geodezji, badaniu zasobów Ziemi. Podstawowy jednak motyw prowadzenia badań kosmicznych stanowi ich rola poznawcza. Nie tylko stwarzają one zupełnie nowe możliwości rozwoju takich dyscyplin jak geofizyka, astrofizyka, fizyka ośrodka międzyplanetarnego, ale przez swój interdyscyplinarny charakter stymulują rozwój wielu innych dziedzin nauki.

WIELKA SZANSA I DLA NAS

Jest rzeczą powszechnie znaną, iż na styku różnych dziedzin nauki postęp jest szczególnie szybki. W nowo otwierających się dziedzinach granicznych względnie szybko pojawiają się nowe rezultaty, choć często nielatwym zadaniem jest przełamanie barier między dobrze okrzepłymi i zinstytucjonalizowanymi dyscyplinami — odnosi się to także do nauki polskiej.

Eksperymenty i obserwacje w przestrzeni kosmicznej przeprowadza się w warunkach ekstremalnych, powstaje więc konieczność stosowania nowych materiałów, ulepszonych konstrukcji oraz zastosowania najdoskonalszej technologii. Przez wieki całe potrzeby wojny, ataku i obrony miały decydujące znaczenie dla podniesienia poziomu w wielu gałęziach techniki. Chyba po raz pierwszy w historii motyw pokojowego wyścigu w poznawaniu odległych zakątków Wszechświata stał się motorem rozwoju najbardziej zaawansowanych technologii.

W sposób zresztą jeszcze bardziej bezpośredni eksperymenty kosmiczne stwarzają nowe możliwości technologiczne. Satelity i stacje kosmiczne mogą być wykorzystywane bowiem jako laboratoria badawcze, gdzie w niemożliwych do osiągnięcia na Ziemi warunkach nieważkości, ewentualnie wysokiej próżni, można prowadzić prace w dziedzinie badań materiałów, fizyki plazmy oraz biologii i medycyny.

Wśród korzyści poznawczych, uzyskanych dzięki badaniom kosmicznym, na pierwszym miejscu znajdują się zdobycze astronomii. Dla poznania Wszechświata ma zasadnicze znaczenie to, iż sztuczne satelity krążą ponad naszym ziemskim niebem; możemy zatem spojrzeć w przestrzeń w promieniach nie dopuszczanych do powierzchni Ziemi przez atmosferę. Taką domeną promieni obserwowaną tylko z przestrzeni kosmicznej są promienie rentgenowskie, zwane przez astronomów promieniami X. Nieba rentgenowskiego nikt nigdy nie widział. A tymczasem osiągnięcia w dziedzinie astronomii w promieniach X są chyba jednym z najważniejszych osiągnięć ostatnich lat w zakresie badań podstawowych. Odkryły one strukturę superciepłych gwiazd, co stwarza dla fizyków teoretyków zupełnie nowe szanse testowania podstawowych praw fizyki, np. teorii grawitacji.

Ten jeden tylko przykład nasuwa pytanie, jakie były skutki nieprzeprowadzenia badań kosmicznych. Należy zdać sobie sprawę, iż badania kosmiczne z natury rzeczy mają charakter globalny i mogą być rozwijane tylko w ra-

mach szerokiej współpracy międzynarodowej. Jest nie do pomyślenia rozwój łączności satelitarnej czy meteorologii korzystającej z obserwacji z satelitów i z sond opartej tylko o eksperymenty przeprowadzane w ramach jednego kraju. Jedno jest niebo nad Ziemią i nie ma na nim granic między krajami, a ściślej: nie ma granic na wysokości powyżej 80—100 km.

Otóż prawdziwa współpraca międzynarodowa jest możliwa tylko na zasadach partnerstwa. Rezygnacja z własnego udziału pozbawiłaby dany kraj nie tylko większości korzyści, jakie płyną z rozwoju łączności satelitarnej, meteorologii kosmicznej, zdalnego badania zasobów Ziemi czy nawigacji satelitarnej, ale

nie pozwoliłaby też we właściwy sposób użytkować wyników badań kosmicznych prowadzonych w innych krajach, bo na to, by te badania właściwie wykorzystać, potrzebni są eksperci właściwie wykształceni. Mówiąc przykładowo: nie na wiele przyda się w jakimś kraju zakup licencji na produkcję samochodów, jeżeli nie ma inżynierów o odpowiednich kwalifikacjach.

Nieprzeprowadzenie badań kosmicznych wyłączyłoby też mechanizm przyspieszania rozwoju najbardziej zaawansowanych technologii, związany z uprawianiem badań kosmicznych, a działający w wielu krajach, zarówno w mocarstwach kosmicznych, jak i w krajach mniejszych. Wreszcie struktura nauk przyrodniczych jest tego rodzaju, że nie mogą się one właściwie rozwijać, jeśli w jakiejś problematyce istnieje luka, a interdyscyplinarne powiązania działające w nauce światowej zawiodą w granicach danego kraju.

Jest wielką szansą dla całości polskiej nauki, przede wszystkim dla fizyki kosmicznej, a także dla meteorologii, łączności, zdalnego badania zasobów Ziemi, iż Polska mogła włączyć się aktywnie w światowy rozwój badań kosmicznych przez uczestnictwo w programie krajów socjalistycznych INTERKOSMOS. W programie tym, dzięki udostępnieniu przez ZSRR środków transportu kosmicznego, Polska może przeprowadzać własne eksperymenty w przestrzeni kosmicznej, wysyłać własnych kosmonautów, a także wykorzystywać materiały otrzymywane przez innych partnerów współpracy INTERKOSMOS. Warto dodać, iż pomoc udzielana przez stronę radziecką jest w pełni bezinteresowna: partnerzy programu INTERKOSMOS korzystają z urządzeń kosmicznych, rakiet i sputników bez ponoszenia z tego tytułu żadnych kosztów, obciąża ich tylko koszt umieszczonej na sputniku aparatury, za pomocą której przeprowadzany jest eksperyment danego kraju.

Pełne partnerstwo — łącznie z udziałem polskich specjalistów w lotach kosmicznych — w realizacji programu INTERKOSMOS, ściśle współpraca ze specjalistami tak zaawansowanego w badaniach kosmicznych kraju jak ZSRR zapewni Polsce pełne wykorzystanie tych wszystkich możliwości w badaniach podstawowych i aplikacyjnych, jakie stworzyło naukowcom, technikom, inżynierom wyjście poza atmosferę Ziemi, w przestrzeń kosmiczną.

PROF. DR STEFAN PIOTROWSKI
Komitet Badań Kosmicznych PAN

SESJA WRN I WRZZ

Wczoraj odbyła się wspólna sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej i Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych. Omawiano warunki socjalno-bytowe i bhp załóg województwa legnickiego. Wojewoda legnicki Andrzej Owczarek przedstawił informację o stanie przygotowania do reformy oświatowej w Legnickiem.

PLENUM WK FJN

Czyni społeczne jako instrument aktywizacji społeczeństwa woj. legnickiego dla uczczenia 60 rocznicy uzyskania niepodległości i zbliżającego się Święta Odrodzenia były tematem śródowego (28 bm.) plenum WK FJN. Obradami kierował przewodniczący WK FJN Waldemar Łysakowski. Zatwierdzono zadania ogólni FJN i samorządu mieszkańców woj. legnickiego w realizacji programu czynów społecznych na okres 1978—1980.



Kapela „Bolusie” podczas jednego ze swych koncertów dla górników „Konrada”

Fot.: Bolesław Marecki

GRAJĄ „BOLUSIE”

Przy Zakładowym Domu Kultury ZG „Konrad” w Iwinach koło Bolesławca powstała kapela podwórkowa „Bolusie”. Zastługa w tym głównie Ryszarda Dziedzica, który niedawno objął kierownictwo tej placówki kulturalnej. Muzyczną pieczę nad kapelą objął Bolesław Nowak, który wspólnie z Bolesławem Mareckim przystąpił do organizowania zespołu. W jego skład weszli: Józef Wadas, Kazimierz Kustek, Ryszard Kurzydło, Franciszek Skrzypacz, Stanisław Dubaj i Józef Gabruk. Wszyscy obok swych górniczych zawodów posiadają kwalifikacje muzyczne.

Chrzest artystyczny „Bolusie” przeszły podczas ubiegłorocznej „Barbórki”. Ten pierwszy występ tak się górniczej braci spodobał, że żadna uroczystość w „Konradzie” od tej pory bez kapeli się nie obejduje. „Bolusie” wykonują głównie utwory z własnymi tekstami piosenkarza Józefa Gabruka do znanych przebojów i własnych kompozycji.

KONIEC ROKU OŚWIATY PARTYJNEJ

Podsumowany został rok szkolenia partyjnego w Legnicy. Z tej okazji Egzekutywa KW PZPR w Legnicy spotkała się 26 bm. z prowadzącymi wykładami, lektorami i hospitantami szkolenia partyjnego.

Oceniając rok szkoleniowy I sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślak podkreślił wzrost poziomu pracy ideowo-wychowawczej prowadzonej przez Komitet Wojewódzki partii i instancje podstawowe, co wpłynęło na pomysłowe wykonanie zadań społeczno-gospodarczych roku 1977 i sześciu miesięcy br. W szkoleniu partyjnym wzięło udział ponad 44 tys. osób. 700 absolwentów ukończyło WUML. Szkoleniem objęto też blisko 4.800 kandydatów na członków PZPR.



I sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślak wręcza list gratulacyjny Zygmuntovi Koszendowskiemu.
Fot. Krzysztof Raczowski

W imieniu Egzekutywy KW PZPR i swoim tow. Stanisław Cieślak podziękował lektorom, wykładowcom, seminarzystom i hospitantom za wysiłek włożony w kształtowanie socjalistycznej świadomości społeczeństwa.

60 towarzyszy, najaktywniejszych krzewicieli ideologii marksistowsko-leninowskiej, otrzymało z rąk tow. Stanisława Cieślaka listy gratulacyjne.

W BIESZCZADACH I ROZTOCZU

W tegorocznej Harcerskiej Akcji Letniej uczestniczy parę tysięcy dziewcząt i chłopców — uczniów szkół podstawowych i średnich. Część z nich bierze udział w rajdach, obozach, akcjach o zasięgu ogólnopolskim, w różnych rejonach kraju. A więc przede wszystkim Harcerska Operacja „Bieszczady — 40”: do stolicy czterech dolnośląskich chorągwi ZHP wyjedzie 25-osobowa ekipa uczniów legnickiego Zespołu Szkół Samochodowych i członkowie Studenckiego Kręgu Instruktorskiego. W centralnym rajdzie „Azymut: huta „Katowice” biorą udział trzy grupy młodzieży z Jawora, Złotoryi i Głogowa — w programie rajdu jest także praca na rzecz huty.

40 osób reprezentować będzie nasze województwo w szkolno-harcerskim Rajdzie Turystycznym „Grunwald-78”. „Naszych” spotkać będzie można także wśród uczestników akcji „Morena” w woj. gdańskim, gdzie będą pracować przy urządzaniu parku krajobrazowego na wzgórzach morenowych. Aż dwie centralne akcje harcerskie usadowiły się na Roztoczu. Akcja „Roztocze-78” przeznaczona jest dla młodzieży organizatorów turystyki, natomiast „Roztocze-85” to wielkie młodzieżowe przedsięwzięcie, którego celem jest zagospodarowanie i aktywizacja tego terenu; w programie mieści się także udział młodzieży w budowie magistrali węglowo-siarkowej — Legnickie będzie tu reprezentowane przez 20-osobową ekipę z Państwowego Zakładu Wychowawczego w Jerzmanicach.

(ast)



Fot. Stanisław Fedyniak

O ZDROWIE ZAŁOGI

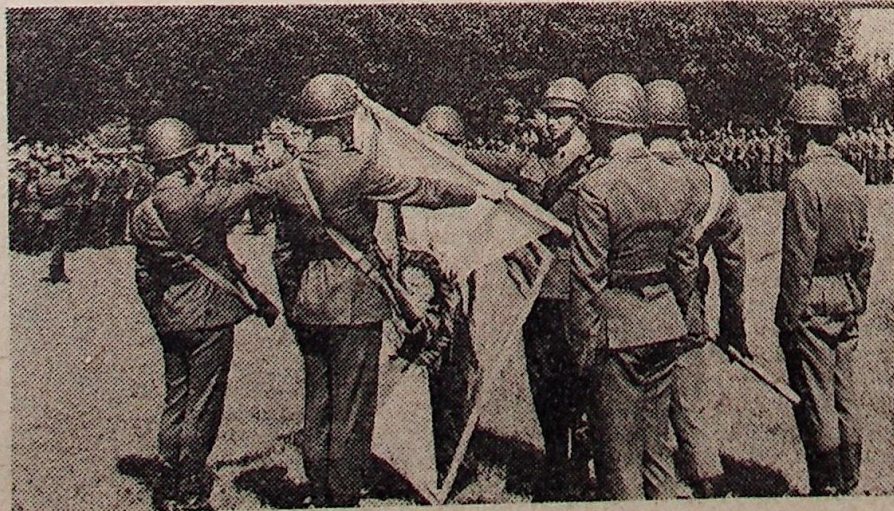
W Zakładach Naprawczych Maszyn w Polkowicach bardzo dużą wagę przywiązuje się do wypoczynku i właściwej pojętej rekreacji. Polkowiccy remontownicy od lat zajmują czołowe pozycje w imprezach turystycznych i sportowo-rekreacyjnych organizowanych na terenie LGOM. Tylko w br. reprezentacja ZNM zajęła pierwsze miejsce w II rajdzie KGHM, drugie w I Rejonowej Spartakiadzie Międzyzakładowej, pierwsze w biegach ulicznych z okazji wyzwolenia Lubina, zorganizowano IV Górski Rajd „Remoncik” itp. Przed kilkoma dniami w Zakładach Naprawczych Maszyn zorganizowano „Bieg po zdrowie”, w którym udział wzięło kilkudziesięciu pracowników zakładu. Zwycięzcy poszczególnych grup (kobiety, mężczyźni do lat 30, oldboy'e oraz dozorcy) nagrodzeni zostali pucharami.

— Chodzi nam o maksymalne spopularyzowanie — informuje Ludwik Tokarczuk — specjalista ds. sportu i rekreacji — biegów po zdrowie jako najbardziej dostępnej, najtańszej i wszędzie możliwej formy do uprawiania czynnego wypoczynku. Na tym jednym biegu nie poprzestaniemy i w przyszłości urządzić je będziemy w każdy czwartek.

PRZYSIĘGA

Uroczysta przysięga (25 bm.) żołnierzy młodego rocznika zgromadziła na stadionie miejskim w Głogowie licznie przybyłe rodziny, przyjaciół oraz reszty mieszkańców. W trakcie uroczystości prócz uroczystego aktu przysięgi odbyły się pokazy musztry. Wyróżniający się żołnierze z rąk dowódcy otrzymali w nagrodę urlopy, a ich rodzice listy gratulacyjne.

(fed)



KOMENTARZ

Zapominamy powoli o Mundialu, który zakończył się zasłużonym sukcesem gospodarzy mistrzostw, cieszymy się jeszcze trochę narodzinami 35-milionowego Polaka (plci pięknej), ekscytujemy się coraz bardziej eksperymentami radzieckich kosmonautów (pewnie dlatego, że dołączył do nich Polak), ale nade wszystko żyjemy urlopami, bo jesteśmy już nieco zmęczeni całoroczną wytężoną pracą. To rzecz o tej porze normalna, mamy przecież prawo do dłuższego wypoczynku, zwłaszcza my, mieszkańcy zagłębia miedziowego, które ze swoimi wynikami ekonomiczno-gospodarczymi po pierwszym półroczu całkiem nieźle prezentuje się na tle kraju.

No właśnie! A jednak o pracy nie przestajemy myśleć nawet wtedy, gdy wyjeżdżamy na urlop. I to bardzo dobrze, bo bez pracy — uczciwej, rzetelnej i ofiarnej — nie ma, jak mówi przysłowie, kołaczy. Jakże kołacze wypracowa-

Dobrego wypoczynku!

liśmy sobie w pierwszym półroczu — z grubsza już wiadomo, a skoro tak, to wiemy również, jakie słabości nas dotychczas nękały i jakie przeszkody spiętrzyły się na drodze do celu, jakim jest pełne wykonanie tegorocznych zadań społeczno-gospodarczych województwa i kraju. Osiągnięcie tego ważnego celu będzie zależało od tego, jak szybko poradzimy sobie ze zjawiskami negatywnymi i przyczynami subiektywnymi, których jest więcej od obiektywnych. Z całą pewnością więcej. Dlatego też zbiera się dzisiaj na swym plenarnym posiedzeniu Komitet Wojewódzki PZPR w Legnicy z zadaniem wypracowania programu przedsięwzięć gwarantujących uzyskanie zamierzonych efektów.

W projekcie uchwały, który dwa dni temu otrzymaliśmy do swych rąk członkowie KW, kilkakrotnie powtarza się sformułowanie oparte na słowach: warunki socjalno-bytowe, bezpieczeństwo i higiena pracy. To nie przypadek — władze partyjne przekonały się już niejednokrotnie, że tam, gdzie administracja gospodarcza dba o warunki pracy i życia załogi, zakład uzyskuje dobre wyniki ekonomiczne i systematycznie wykonuje plany produkcyjne. I chyba nieprzypadkowo także dzisiejsze plenium KW zbiegło się z tak ważnym dla regionu wydarzeniem, jak wczorajsza wspólna sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej i Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych, poświęcona właśnie problemom bytowym i behapowskim załóg. To rezultat świadomego współdziałania organizacji politycznej, związkowej i samorządowej.

Na szczegółową ocenę naszej półrocznej działalności zawodowej przyjdzie czas przy omawianiu wyników dzisiejszej debaty partyjnej, ale nietrudno przewidzieć, iż wiele miejsca poświęcą towarzysze w dyskusji sprawom socjalnym oraz bezpieczeństwu i higienie pracy, bo są to czynniki mające zasadnicze znaczenie dla prawidłowego przebiegu procesów gospodarczych, zwłaszcza w naszym, dynamicznie rozwijającym się regionie. Nie ulega wątpliwości, że — jak stwierdziły liczne kontrole radnych WRN i członków WRZZ, jak wykazały badania komisji społecznych — warunki życia i pracy mieszkańców województwa legnickiego uległy w ostatnich latach bardzo wyraźnej poprawie, a szczególnego podkreślenia wymaga duża, jakościowa i ilościowa, skok w budownictwie mieszkaniowym (choć do jego jakości możemy mieć i mamy jeszcze duże pretensje), jak również — stworzenie ludziom pracy ułame dobrych już warunków wypoczynku po pracy.

Administracyjne władze województwa, administracja gospodarcza i związki zawodowe uczyniły wiele, bardzo wiele dla poprawy warunków naszego życia i naszej pracy — to prawda, ale byłoby niedobrze, gdyby uznały, iż więcej nie mogą. Dlatego też bardzo dobrze się stało, że wspólna sesja WRN i WRZZ zakończyła się uchwaleniem głównych kierunków poprawy warunków socjalno-bytowych i bhp załóg zakładów pracy regionu legnickiego w latach 1978—85, punktujących zadania dla poszczególnych ogniw władz państwowych, administracji gospodarczej i organizacji związkowej. (Podam jeden przykład: „w celu zmniejszenia ilości dojeżdżających do pracy, administracja terenowa w porozumieniu z zakładami pracy winna zorganizować pośrednictwo zamiany mieszkań między mieszkańcami miast LGOM-u”. Ich konsekwentna realizacja z całą pewnością pozwoli na pełne wykonanie postanowień dzisiejszego plenarnego posiedzenia Komitetu Wojewódzkiego partii. I tak stać się musi, jeżeli chcemy rok 1978 chlubnie zakończyć.

Zyczymy więc sobie wszyscy: dobrego wypoczynku!

WUKI

W TEJ sprawie ścierają się dwie tendencje: niektóre matki uważają, że przez pierwsze trzy lata dziecko powinno być w domu, natomiast kobiety, które chcą pracować, twierdzą, że tylko dziecko w żłobku rozwiązać może trudną sytuację rodzinną.

Przewagę mają zwolennicy tej drugiej tendencji, toteż w żłobkach panuje spory tłok. W województwie jest 27 żłobków (z tego w Legnicy — 8), dysponujących 1925 miejscami. Przypada na nie 2500 dzieci.

Srednia krajowa w ilości miejsc w żłobkach na każde 1000 dzieci wieku od 0 do 2 lat wynosi 89, województwie legnickim zaś 69,3 (dane z roku 1976). Zakłada się systematyczny wzrost tego wskaźnika. W roku 1980 ma on wynosić 81,5, a pięć lat później — 108,5. Mimo iż odbiegamy od krajowego wskaźnika, sytuacja naszego województwa, na tle innych nowo powstałych, jest dobra.

Trudno ocenić, jakie są potrzeby w tej dziedzinie, gdyż kierować się można tylko i wyłącznie ilością podań składanych w Zespołach Opieki Zdrowotnej. A przecież nie wszystkie matki podania takie składają, wychodząc często z założenia, iż nie mają szans na miejsce dla swego dziecka.

W Legnicy rozpatrzyć trzeba będzie 285 wniosków, miejsc natomiast jest tylko 115. W Złotorii oczekuje 116 dzieci, a w Jaworze, gdzie sytuacja jest chyba najgorsza (jeden żłobek), na 421 podań tylko 150 osób otrzyma pozytywną odpowiedź. Dwa miasta w województwie legnickim nie mają żłobków wcale — Przemków i Ścinawa, przy czym plany inwestycyjne obejmują te miejscowości dopiero w przyszłej pięciolatce.

Potrzeby na pewno są duże i nikt ich nie neguje. Przed kilkoma laty liczono je w sposób następujący — 30 miejsc w żłobkach na każde 700 zatrudnionych kobiet. Z takich obliczeń wynikałoby, iż powinniśmy mieć ok. 2750 miejsc. Odstąpiono jednak od tej metody badania potrzeb, uelastyczniono ją, dostosowując do struktury zatrudnienia w poszczególnych miastach i w ten sposób okazało się, że sytuacja w Legnicy i Lubinie jest zupełnie znośna.

— Jesteśmy w stanie zapewnić wszystkim najbardziej potrzebującym miejsce w żłobku — zapewnia dyrektor Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy, lek. Henryk Bartosiewicz, i dodaje: — Mimo napiętych planów uda się nam przyspieszyć rozpoczęcie budowy w Ścinawie.

W najbliższym czasie nastąpi przejęcie żłobków przyzakładowych przez służbę zdrowia. Wynika to przede wszystkim z konieczności zapewnienia wszystkim dzieciom odpowiedniej opieki lekarskiej, choć istniejąca sytuacja — ze względu na obciążenie administracyjne — była dotąd służbie zdrowia bardzo na rękę.

Lucyna Jendrośka, instruktor d/s opiekuńczo-wychowawczych działu służb społecznych Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego, tłumaczyła mi zasady przyjęte do żłobka:

— Pierwszeństwo mają przede wszystkim matki samotne — tym nie odmawiamy nigdy, następnie — dzieci pracowników służby zdrowia, a następnie — dzieci rodziców najmniej zarabiających i młodych małżeństw.

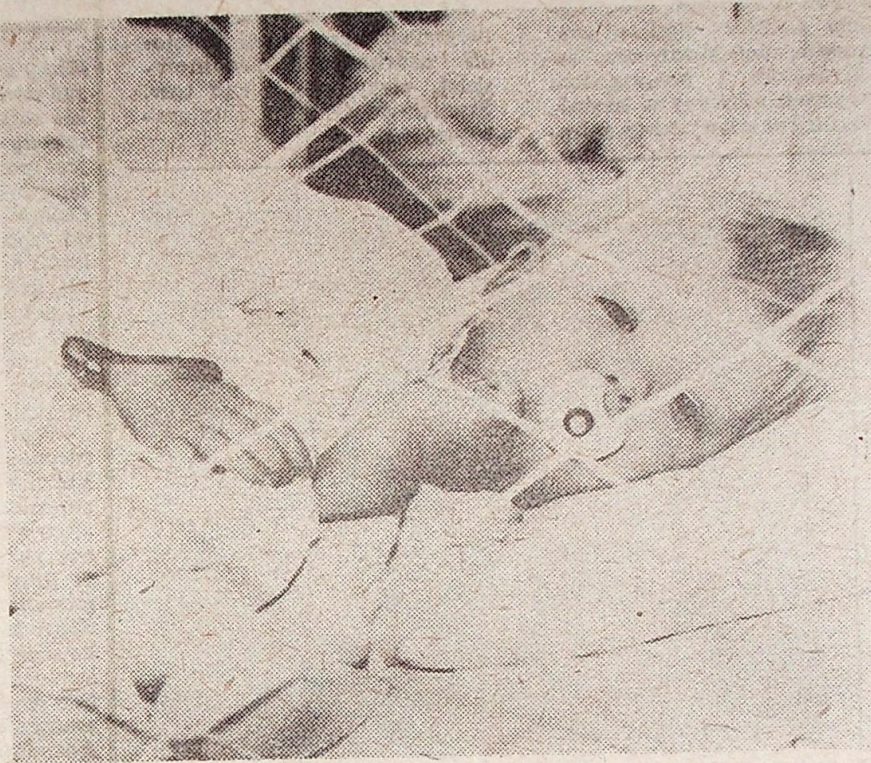
Natomiast tym najwięcej zarabiającym proponować się będzie, w miarę rozwoju tego typu instytucji, żłobki domowe. Przykłady zaczerpnięto z Opola, gdzie takich żłobków jest dziesięć i mimo wysokiej opłaty (1700 zł miesięcznie) — chętnych nie brakuje. Postanowiono z rozmachem zainicjować akcję tworzenia takich żłobków w

ni-żłobkach w pewnej części (utrzymanie jednego miejsca w żłobku państwowym kosztuje ok. 1300 zł, z czego rodzice płacą tylko 84 zł) nie mogłyby pokrywać zakłady pracy. Jak na razie, żadnych choćby wstępnych ustaleń w tej sprawie nie ma.

Do roku 1980 województwo wzbogaci się o 725 miejsc w nowo budowanych żłobkach, w następnej pięciolatce dodatkowo 750, by osiągnąć liczbę 3250. Stawia się i stawiać będzie nadal żłobki wg typowego projektu na 75 miejsc.

Józef Andersz, zastępca dyrektora d/s administracyjno-ekonomicznych WZiOŚ, oświadczył:

— To, że plany zakładają budowę żłobka w przyszłej pięciolatce, nie oznacza, iż dopiero wtedy żło-



Fot. Jacek Strzałkowski

DZIECIECA SPRAWA — DOROSŁYCH ZMARTWIENIE

ADAM KAROLCZUK

Legnickiem. Niestety, albo inicjatywa okazała się chybiona, albo złe było rozpropagowanie idei. W Legnicy zgłosiło się zaledwie troje chętnych do prowadzenia i około 10 rodzin do korzystania z mini-żłobków. Być może nie zachęca do tego opłata, która wynosi u nas 1500 zł, z czego około połowy przeznaczają się na wyżywienie.

Od kwietnia pierwszy tego typu żłobek zorganizowano w Legnicy, na razie dla pięciorga dzieci, w przyszłości dla dziesięciorga. Jedną z matek, której dziecko przebywa tutaj, bardzo sobie tę formę opieki nad dzieckiem chwaliła. Niebawem w Legnicy jeszcze dwie rodziny opiekować się będą dziećmi, tymczasem ZOZ-y czynią starania, by w najbliższym czasie uruchomić domowe żłobki w Lubinie, Głogowie, Złotorii i innych miastach.

Nie można jeszcze mówić o pełnym sukcesie tej inicjatywy, w każdym razie należałoby się zastanowić nad tym, czy opłata w mi-

bek ten będzie gotowy. Czasami można rozpocząć inwestycje poza planem, a zatem jest nadzieja, że Ścinawa i Przemków wykorzystają tę szansę szybciej.

Ponieważ wiadomo, że postawienie każdego żłobka wymaga dużych nakładów i czasu, a potrzeby mimo wszystko rosną, wydaje się, iż najsłuszniejszym rozwiązaniem jest organizowanie właśnie żłobków domowych, przynajmniej po jednym w każdym mieście. Przykład legnicki świadczy dobrze i źle o zamierzeniu. Dobrze, gdyż w ogóle podjęto taką akcję, źle ponieważ rozpropagowano ją w sposób niedostateczny.

WARTO również zastanowić się nad zróżnicowaniem opłat w żłobkach przydomowych, szczególnie w mniejszych miastach, gdyż dotychczasowy system preferuje wyraźnie rodziny najbardziej zasobne. A przecież nie o to w tej inicjatywie chodziło...



CUBA 78

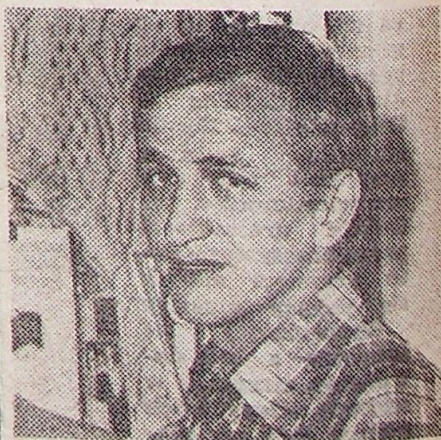
DOCENIAĆ WSPÓŁPRACOWNIKÓW

Leszek Skórczyński ma 26 lat; od szesnastego roku życia związany jest z Zakładami Kuziennicznymi i Maszyn Rolniczych w Jaworze. Wtedy, gdy po raz pierwszy przekraczał bramę szkoły przyzakładowej, zakład był tylko Fabryką Narzędzi Rolniczych. Na jego oczach, przy jego współudziale rozrastał się i modernizował aż powstała nowoczesna kuźnia.

Szkolę ukończył z dyplomem spawacza; po paru latach, gdy został słuchaczem technikum dla pracujących (tej wiosny zdał maturę), przeszedł do działu głównego technologa. Nie było mu dane siedzieć za biurkiem. Kręcił się, jak to nazywa, wokół ruchu młodzieżowego. I robił to chyba skutecznie, skoro on właśnie został w zakładzie komendantem Ochotniczego Hufca Pracy. A efektem jego pracy z niełatwymi do prowadzenia młodymi ludźmi było i to, że wielu z nich zostało w zakładzie na stałe, i to że on sam trafił „na stołek” przewodniczącego zarządu zakładowego ZMS.

— Chyba przyczyniłem się do postawienia organizacji na nogi — mówi skromnie — ale wymagało to wiele wysiłku, dużej bojowej grupy aktywistów. Zaczynaliśmy z organizacją liczącą ok. 100 członków. Teraz jest nas sześć setek. A ludzie nie dają się przyciągnąć byle czym. Trzeba rzeczywiście proponować coś, co ich porwie. Sytuację ułatwił mi fakt, że budowaliśmy właśnie kuźnię, że można było zainicjować odbudowę Klubu Technika; do tej akcji połączaliśmy całą załogę. Były różnorodne, pilne zadania, plany, terminy, zobowiązania. To mobilizowało i integrowało wszystkich. My w organizacji staraliśmy się dobrać wykorzystywać tę szansę. No i była świetna atmosfera w zakładzie: dogadaliśmy się z dyrekcją. Mieliliśmy też konkurenta, którego koniecznie trzeba było pobić — „Pollenę”. Udało się dzięki wielkiemu zaangażowaniu bardzo wielu kolegów. Więc wyróżnienie mnie udziałem w kubańskim festiwalu traktuję jako wyraz uznania dla całej organizacji ZSMF w Zakładach Kuziennicznych.

— Bardzo się cieszę, że wezmę udział w Festiwalu. Zawsze byłem pełen podziwu dla Kuby i Fidela Castro i bardzo jestem ciekaw tego kraju. Same imprezy festiwalowe zapowiadają się ciekawie i bogato. Sądząc z przygotowań, które rozpoczęliśmy już na wiele tygodni przed wyjazdem, będziemy tam mieli mnóstwo roboty. Jest to w końcu spotkanie młodzieży z całego świata i musimy je wykorzystać jak najlepiej. (ast)



Fot. Stanisław Celoch

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

Okazało się zaraz na początku, że nawet w dyrekcji nie nadążają za kolejnymi zmianami miejsce pracy JERZEGO NADYBAŁA, parkieciarza w legnickim Kombinacie Budownictwa Komunalnego. Gdy informowano mnie, że zastać go można na budowie przy ul. Lotniczej, pracował już na osiedlu „Zosinek”. Dobrze, że nie zwlekalem, bo za dwa dni, znowu zmieniał miejsce.

O tym, że został właśnie parkieciarzem, zdecydował jak zwykle przypadek:

— Wyszkolilem się na stolarza i poszedłem pracować w Zakładzie Budownictwa Specjalnego, tak się wtedy kombinat nazywał. Traf chciał, że wówczas akurat nie było roboty dla stolarzy i zapytano mnie czy chciałbym układać parkiety. Ciężko było się zdecydować, niby też drewno, ale skąd mogłem wiedzieć, czy spodoba mi się ta praca. Zaryzykowałem i w ten sposób zostałem parkieciarzem. Musiałem się przekwalifikować, uczył mnie wspaniały człowiek, specjalista, który kładł parkiety dziesięć lat. Jemu chyba zawdzięczam solidność, z jaką podchodzę teraz do każdej klepki...

Zamieszkanie do pracy to u nas rodzinna rzecz. Przez lata, jak patrzyłem na ojca, mogłem się zorientować, że dla niego praca była świętością. Fachowcem zostawałem mając przed oczami zasady ojca, brat też wybrał tę drogę, jest teraz elektrykiem i ojciec jest z nas dumny...

Mam jedną zasadę, której trzymam się od pięciu lat, czyli od chwili rozpoczęcia pracy: starać się robić dobrze! Nie jest to myśl skomplikowana, ale oznacza, że jeśli mnie ktoś zapyta, czy którąś budowę wspominam chętniej, czy o którejś wole nie myśleć, to ja mogę otwarcie stwierdzić, że wszędzie było miło. Na przykład tu, na „Zosinku”, robimy blok kombinacki, część mieszkań będzie przeznaczona dla nas. Czy to ma znaczyć, że tylko w tych „naszych” mieszkaniach powinienem układać po-

dlugę starannie? To by się kłóciło z moim poczuciem odpowiedzialności. I takiej postawy wymagam od swych uczniów, bo właśnie opiekuję się kilkoma chłopakami, którzy przyszli na budowę wprost ze szkoły. Muszą się jeszcze wiele uczyć, ale trudno, ja też kiedyś tak zaczynałem...

Czy mam okazję oglądać po latach swoje dzieło? Nie zawsze. Układałem na przykład parkiet w Urzędzie Stanu Cywilnego w Jaworze, albo w Domu Nauczyciela w

szowej” mieliśmy tempo niesamowite — trzy dni i trzy noce. W takim żywiole łatwo o jakiś błąd, wypaczenie. Robota była bezbłędna, a teraz, ilekroć zuchodzę do lokalu, zawsze najpierw patrzę pod nogi...

Tajemnic zawodowych nie mam żadnych, ale jednak widzę, że moja metoda różni się nieco od innych, stosowanych przez kolegów. Oni zaczynają układanie parkietu od środka podłogi i w ten sposób mają odpady z dwu stron. Ja na-

„RAK NIE MAM Z GLINY...”



Fot. Stanisław Celoch

Złotoryi, wykładałem również Chojnowską salę gimnastyczną — nie są to miejsca, gdzie mógłbym bywać. Ale w „Ratuszowej”... Bez złych skojarzeń, oczywiście. Z kawiarnią tą wiąże się chyba jedyny przypadek pośpiechu zawodowego. Specyfika układania parkietów polega na powolności i dokładności; żeby nie wiadomo jak napięte były plany budowlane, klepki składać należy zawsze bez pośpiechu. Tymczasem w „Ratu-

tomiasz” zaczynałem zawsze od ściany i resztki zostają mi tylko z jednej strony. Nikt nie wymyślił żadnej reguły, ja trzymam się takiej i tak przekazuje to uczniom i uważam, że mam rację...

Nie, nie potrafię się denerwować w robocie. Jakby ten przeze mnie układany parkiet wyglądał, gdybym ja go robił w nerwach? Tak niewiele mi potrzeba do szczęścia — trochę spokoju i dobry materiał na czas. Zdarza się, o-

czywiście, że przywiozą mi wilgotne klepki. Człowiek od razu wie, czym to się może skończyć — ułożyłbym podłogę po aptekarsku, a w jakiś czas potem porobią się szpary. Najlepiej powiedzieć sobie: na mokrym drewnie nie robię, ale jeśli innego nie ma?...

Ludzie raczej o swój parkiet dbają, chodzę po mieszkaniach i widzę, że szanują podłogę. Nie zawsze wychodzi im konserwacja. Większość na przykład kładzie na parkiet najpierw chemolak, a potem lakier, a trzeba właśnie odwrotnie. Taki sposób podkreśla urodę parkietu, jego specyficzny wdzięk. A potem wycierać tylko i wyłącznie wilgotną ściereczką, żadne tam proszki, chemikalia. Znam ludzi, którzy wiórkują swój parkiet co rok, ale znam też takich, którzy robią to raz na sześć lat, a i to bardziej z zasady niż z konieczności...

W listopadzie ubiegłego roku dostałem od kombinatu mieszkanie, w sam raz dla mnie. Z zamiłowania dla drewna porobiłem sobie masę pólek, tak że pobyt w moim własnym mieszkaniu jest dla mnie odpoczynkiem. Przygotowuję się właśnie do eksternistycznych egzaminów do technikum budowlanego, czas podwyższać kwalifikacje. To mi zajmuje prawie cały wolny czas, a jeśli jeszcze coś tam uszczelnę z tej nauki, to słucham sobie muzyki, lubię pójść do teatru...

Wiadomo, że każdy cieszy się z sukcesów i martwi niepowodzeniami. Dla mnie radością było otrzymanie mieszkania i ta radość trwa do dziś. Zmartwień nie mam żadnych, jakoś mi się w życiu wszystko udaje. Życie ma twardą rękę, ale przecież i moje ręce nie z gliny. Daję sobie radę. Co kilka dni zmieniam kierownika, a mimo to umiem się dogadać z każdym...

Nie muszę się nawet zastanawiać nad odpowiedzią, po prostu — jestem zadowolony. Czegoż jeszcze chcieć?

Kierownik budowy na „Zosinku”, Adam Rogowski który od czasu do czasu przysłuchiwał się naszej rozmowie, dodaje na koniec:

— Chciałbym mieć wszystkich takich u siebie jak Jurek Nadybał. Przy swoich 25 latach odznacza się taką odpowiedzialnością, do której inni dochodzą dopiero po wielu latach pracy. Z takim to można budować!

JACEK LEWIŃSKI



MEDALION Z GŁÓWKĄ NEFERETITI

22-letnia Zofia B., nauczycielka matematyki z L., zaraz po zainstalowaniu się w domu czasowym w K. poznała 45-letniego inżyniera Jana Z. I już na drugi dzień zapalała ku niemu nadzwyczaj gorącym uczuciem. A ponieważ ślepy los w osobie pani kierowniczkę połączył ich wspólnym stolikiem, stało się to przy obiedzie, między przesoloną grochową, a przypalonym schabowym. Inżynier

Jan Z. bez chwili wahania odwzajemnił, co wyznał przed deserem jeszcze, kiepskim zresztą.

Poczęta przy obiedzie miłość przetrwała — co zakrawa wprost na cud — dwutygodniowy okres uczuć i rozwijała się tak pomysłnie, że po kolejnym tygodniu inż. Jan Z. kupił trzy goździki, wsiadł do pośpiesznego, przyjechał do L. i natychmiast poprosił Zofię B. o rękę. I serce, rzecz jasna. Zakochana matematyczka, która o niczym innym nie marzyła, zgodziła się od razu dać mu rękę, serce, całą resztę i trzytygodniowe mieszkanie na dodatek. Z balkonem i łazienką wysadzaną kafelkami. Włoskami. W porę przypomniała sobie jednak, że aktualnie posiada mamusię, w związku z czym konieczne jest jej błogosławieństwo. Tatusia, owszem, też posiada, ale w takich sprawach tatuś się nie liczy. Inż. Jan Z. rad nieraż szarpnął się znów na trzy goździki i z duszą na ramieniu, a Zofia B. pod ręką, udał się do mieszkającej o dwa bloki dalej mamusi. Mamusia, będąca mniej więcej w wieku Jana Z., okazała się osobą dość przystępną, choć nieco podejrzliwą. Albowiem zanim udzieliła błogosławieństwa, czyli oznajmiła, że w zasadzie nie wnosi sprzeciwu, obejrzała dokładnie samego inżyniera,

jego dowód osobisty i dyplom ukończenia politechniki. Tatuś się nie wtrącał. Ale słuchał pilnie, bo gdy tylko ustalono datę ślubu, sięgnął po pół litra.

W miesiąc później było po wszystkim: młodzi pobłogosławieni przez proboszcza miejscowej parafii, a jeszcze wcześniej przez urzędnika USC, stali się pełnoprawnym i jak najbardziej zalegalizowanym małżeństwem. Niczym nie zakłócony miodowy miesiąc trwał tydzień, po czym wybuchła okropna bomba. A wybuchła podczas odwiedzin rodziców Zofii pod nieobecność przebywającego w delegacji służbowej inż. Jana Z. Bombę stanowił zawieszony na szyi Zofii medalion — srebrny, w kształcie owalny, z wtopioną bursztynową główką Neferetiti — na którego widok mamusia zbladła wprawdzie straszliwie, następnie przejmująco jęknęła, doszła do fotelu i całkiem poważnie zemdlała. Kiedy, ocucona amoniakiem, odzyskała głos, spytała zaraz, skąd Zofia ma ten medalion. Usłyszawszy, że od męża, czyli Jana Z., chciała mdleć ponownie, ale w ostatniej chwili się rozmyśliła i zmuszona okolicznościami, wyjawiała straszną tajemnicę swej młodości. Ze spowiedzi mamusi wynikało, że nie żaden tatuś, lecz najprawdopodobniej Jan Z. jest oj-

cem Zofii Z., swej niedawno poślubionej żony. Albowiem dwadzieścia trzy lata temu ona, mamusia, już wówczas zamężna za tatusia, bawiąc w letniskowej miejscowości K., zapomniała się kilkakrotnie z pewnym młodzieńcem imieniem Jan, któremu przy rozstaniu podarowała ten oto zawieszony obecnie na szyi córki medalion...

Po tym wyznaniu zemdląca z kolei Zofia Z. i o mało nie zemdlą tatuś, czy raczej były tatuś. Jakoś jednak się oparł, choć tydzień chodził zamroczony. Kiedy doszedł do siebie, wniósł sprawę o rozwód, motywując pozew zdradą małżeńską sprzed niemal ćwierć wieku. Zofia Z. nie zdążyła. Oczywiście wnieść pozwu rozwodowego. Po tygodniu bowiem wrócił z delegacji Jan Z. i bez trudu udowodnił, że nie jest tym Janem mamusi, a medalion, nawet trzy medaliony z główką Neferetiti, kupił na zwykłym bazarze i to nie w żadnym Kairze czy Aleksandrii, lecz w do- brze nam znanej Częstochowie.

PROBY LITERACKIE

Kolumnę redaguje:
RYSZARD ADAMÓW,

DZIŚ!

Wszystkich próbujących pisać poezję i prozę zapraszamy dziś o godz. 18. W sali konferencyjnej „Konkretów” w Ośrodku Prasy, Radia i Telewizji w Legnicy, pl. Chopina 2, IV p. odbędzie się spotkanie z talentami literackimi. Na miejscu będzie można usłyszeć ocenę swoich prac.

JAN MIELCAREK

DZIEWCZYNA MOJA

(fragment)

Proszę cię nie chodź sama wieczorami po parkach
bo księżyc się w tobie zadurzy
niebo chmurami zachmurzy
i mi cię podstępnie zabierze
i nie miną nawet trzy pacierze
jak staniesz się kosmiczną kochanką
a ty przecież jesteś ziemską panną moją

ANDREAS KARAJORGIS

W LISTOPADOWA NOC

Listopadowa noc nas wchłania
w woskowe schrony świece
Przed mogiłami usta bezgłośnie
tańczą „Ojcie nasz”
Kapliczne ognie zniczy
krzyczą bluźnierczo
pod pańskim krzyżem
I nad otwartym grobem
zdzieram
bezlitosne bicze płakania
I chłonę noc listopadową
w dzieciństwo
ołowianych żołnierzy
Wspominam
A teraz drobne dzieci
błyskają ogniami młodości
gdy nad Tobą Matko
otwiera swe bramy
Grobowiec Starości
Mijały senne listopady
i krwawe złane w błysku szpady
Potem w rozdarciu kul

armatnich

i w ciężkim szlochu
Ziemi — Matki
Teraz listopadowa noc
nas wchłania
i spośród
krwawych mogił ojców
zwycięska Nike się wylania
I trwa w listopadową noc
w pochodni
A dalej, dalej gdzie
oliwne gaje
wyspiewaniem czerstwe
Skąd krew moja
wysączona ojca mieczem
Gdzie go włoką czarni męże
zakutego kajdanami
Gdzie go włoką gdzie go taszcza
co uczynił że daremnie
jego oczy tę ojczystą
ziemię głaszczą
Listopadowa noc już późna
martwa
razemija z czasem
Pochłania nas przestrzeń
rozklada w wymiarach
I czekamy chwili kiedy
przyjdą goście
by zapukać
do naszych trumien

Mężczyzna leżał bez ruchu, wsłuchany w odgłosy wiatru. Dykta obsunęła się z okna i przez wybitą szybę strzelał strumień mroźnej jasności. Z matowej bieli poranka wylazły rozmazane kształty: stół, krzesła, poblady piec; niżej pod ścianą ciemniała plama posłania. Zdziwił się, gdy dojrzał na posłaniu tylko dwie głowy, głowy dzieci.

Chłopiec nie spał: uniesiony na łokciu, wpatrywał się w okno.

Mężczyzna sięgnął po zapalki. Długo błądził dłoń po krzesle, nim znalazł rozgniecione pudełko. Dopiero teraz przypomniał sobie, że Marta spała tej nocy u matki. W ostatnich tygodniach robiła to coraz częściej. Targnęła nim złość. Obecność Marty na pewno nic by nie zmieniła, ale obowiązkiem jej było być z nimi. Ze złością szarpnął koc. Koc był za krótki i nogi wylazły w lodowate powietrze.

Dziewczynka, młodsza od chłopca, ciągle jeszcze spała wkopana w brudnoczerwony pierzynę bez poszwy. Spod prześcieradła wycierała rozścielona wprost na podłodze słoma, która dawała miękkość i izolowała od wilgoci posadzki.

Mężczyzna patrzył na rozpostartą nad bezużytecznym piecem siatkę pajęczyny, na splekane ściany, całe w liszajach brudu i wilgoci.

„Zaraz zapyta” — myślał o chłopcu, i bał się. Czuł, że tym razem nie potrafi powiedzieć tych strasznych, bo ciągle powtarzanych słów: „nie ma”. Szarpnął nim kaszel. Długo krztusił się urywanym charkotem, potem wychylił się z łóżka i splunął oleistą śliną w ustawiony na podłodze spodek. Niechętnie wypelził spod koca. Poszukał spodni. Chwilę mocował się z nimi, kiwając wysuszoną postać: stopy uparcie trafiały w odprutą na kolanach podszewkę. Półgłosem klął szarpniętym wyszczelnianym drewnem. Skruczony, tłukąc nie dosznurowanymi butami, poczłapał pod ścianę, gdzie powinna być woda. Trzonkiem miotły rozduśił szybką lodu i pil wprost z wiadra, ostrożnie przylegając wargami do lepiącego się metalu. Przestał, kiedy

cały napelnił się kłującym zimnem. Usiadł na taborecie i czekał aż wewnątrz niego ogrzeje się woda i przestanie rozsadać w piersi.

— Śniadanie już zjadłeś — złośliwie zachichotał chłopiec. — Zjedz jeszcze obiad i kolację. Dalej, nie krępuj się, dla nas i tak zostanie.

— Pali mnie gardło i gdzieś dalej, głębiej, o tu! — powiedział mężczyzna i wskazał na ledwie odcinający się od wypadniętych żeber brzuch. — Muszę mieć gorączkę.

— Nie — zaprzeczył chłopiec. — To głód, wiem, że to głód.

— Zeszłego roku też to miałem, a przecież było lepiej — powiedział mężczyzna i potarł ręką twarz; swędziła go obrośnięta szczeka. Tydzień temu przestał się golić. Podszedł do okna, próbował umocować dyktę.

— I co? — zapytał chłopiec.

TRZECI TYDZIEŃ GŁODU (fragment)

ANDRZEJ ALEKSANDER KISIEL

— Mleko. Idzie duża mgła. Ten sakramencki mróz może puścić.

— Albo tylko wszystko oblodzi.

Od wschodu pasmem błotnistej szarości wypelził dzień i wraz z mgłą zbliżał się do osady. Zahaczał tępe, wytłuszczone z drzew i krzaków wznieśnienie, ścielił się nad kopalnią, opadł na upstrzone śniegiem dachy. Ze stawu wiatr omiótł biel, skuta lodem powierzchnia przybierała z wolna lśniąca gładkość szyby.

— Czy nie myślisz, że to już się powinno skończyć? — zapytał chłopiec.

Mężczyzna wzruszył ramionami, ale się nie odezwał.

Chłopiec krzyknął ostrzej i głośnie:

— Pół osady wyzdycha przez waszą upartość. Wczoraj zmarła Ryżemu matka. Nawet nie miał za co pochować.

— Ryżemu, mówisz? — zainteresował się mężczyzna.

— Wyniósł starą na jezioro i buchnął pod lód. Teraz siedzi, bo go dojrzałeś ci z posterunku.

— Stara Ryżego zawsze bała się wody i zimna — powiedział mężczyzna. Umilkł i począł nadsłuchiwać. Daleko, piskliwie wyla syrena.

— Octownia — rozpoznał. — Wyje jakby ją kastrowali.

Urywanie, krótko zawyla druga.

— „Nasza”? — zapytał chłopiec.

Mężczyzna, zduszony kaszlem, nie zdążył odpowiedzieć. Pochylił się i raz po raz spluwał do spodka. Ślina przelewała się przez brzegi talerzyka, skapywała na podłogę.

— Dusi mnie w żołądku — porzucił się chłopiec. — Ta cholerna twoja choroba bierze nas wszystkich.

— Sam mówiłeś, że to tylko głód — odezwał się mężczyzna. — Napij się wody — dodał, i ostrożnie postawił wiadro koło chłopca.

— Ty stary lgarzu — powiedział chłopiec. — Mówiłeś, że to choroba.

Mężczyzna się zdenerwował:

— Nie powinieneś tak do mnie mówić. Ostatecznie zastępuję ci ojca.

— Ojciec! — zachrypiał pogardliwie chłopiec. — Nie potrafi co do gęby skombinować, a ojca udaje.

— Przecież strajk — próbował usprawiedliwić się mężczyzna. Ale chłopiec krzychał coraz głośnie:

— Ty niedołęgo! Ty wielki niedołęgo! Myślisz, że jak mała się obudzi, to o co zapyta? Powiedz, o co? I jak jej wytłumaczysz? Inni jakoś radzą, tylko ty... ty...

— Inni kradną.

— Więc kradnij i ty!... ty ofer-

mo!... — Zamknij się! Słyszysz, mówię: zamknij się! — krzyknął mężczyzna i uderzył chłopca w twarz.

FELIKS CHRZANOWSKI

HAIKU

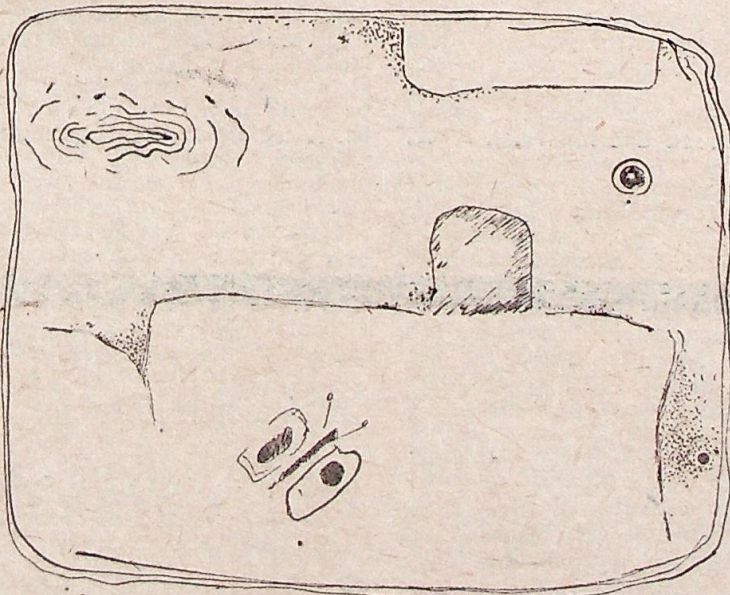
ścieżka opada
myślę o letnich zabawach
by znów tańczyć z nią

bursztyn wyrzucony na brzeg
powraca obraz dziewczyny
która odeszła morza

głos dzwonu
też ogłasza narodziny dzieci kró-
lewskich

plażą
tyle piasku i fal ginących w nim
a ty mówisz o samotności

błękit nieba nie zmieniony



Rysunek EDWARDA MIROWSKIEGO (PWSSP Wrocław)

JOLANTA KOTRYS

OCZEKIWANIE

nikt nie wie
a może wiedzieć nie chce
ludzka obojętność
czy przyzwyczajenie
jak dziecko uczy się chodzić
wytrwale
tak my
spotkań radosnych
i chwil beznadziei
zawsze
wciąż
w imię człowieka
dla człowieka

RYSZARD SAWICKI

GÓRNICZY EROTYK

Zwiozłem miłość
w przytłumione czernią światy.
Rozsiewałem uczucia po ociosach —
w głębi ziemi wyrosły kwiaty.
Zbierałem girlandy kropel ze stro-
pu —
złożyłem koleję piękniejszą niż z
brylantów

Zajaśniała na twojej szyi
jaśniejsza od wszystkich słońc
górnich lamp.

Plastyka a środowisko

Wiek XX, doba betonu i stali, przyniósł ze sobą rozbudowę istniejących już i budowę nowych ośrodków przemysłowych, którym towarzyszy zunifikowana, jednolita zabudowa miejska. Żyjemy więc wszyscy w jednakowych niemal osiedlach, które architekturą swoją tworzą krajobraz niezmiennie monotony. Standardowe osiedla mieszkaniowe straszą swoim uniformizmem i szpetotą. Staliśmy więc przed problemem, w jaki sposób urozmaicić krajobraz, w którym żyjemy, jak poprawić jego estetykę. Jedną z prób odpowiedzi na to pytanie był plener plastyczny „Głogów 78” zorganizowany pod hasłem „Człowiek kształtuje i chroni środowisko”, którego wyniki można oglądać w legnickim BWA.

Na ekspozycję tę złożyły się prace malarskie i graficzne artystów z całej Polski, którzy spotkali się w tym roku w Głogowie. Wszystkie zaprezentowane w ramach wystawy dzieła związane są w sposób bezpośredni z przemysłem bądź przyrodą regionu głogowskiego. W pierwszej z tych grup na uwagę zasługują, przede wszystkim, obrazy L. Pyszkowskiego i K. Domańskiej. Malarze ci podjęli tematykę związaną z przemysłem hutniczym. Ich spojrzenie na hutę jest jednak patrzeniem specyficznym. W krajobrazie przemysłowym starają się oni uchwylić elementy piękna (K. Domańska: „Miedź”) i harmonii (L. Pyszkowski: „Huta miedzi — Karuzela”).

Większość obrazów zgromadzonych na wystawie podejmuje jednak problematykę związaną z krajobrazem miejskim, bądź też typowo przyrodniczym. I tu za najciekawsze uznalibyśmy obrazy Z. Prangi „Rzecz przesądzona” i J. Radkowskiego: „Zachód miedzianego słońca”. Dzieło to odznacza się ciekawą, niepowtarzalną kolorystyką, utrzymaną w odcieniach pomarańczu i brązu.

Oprócz malarzy i grafików w plenerze uczestniczyli także rzeźbiarze. Niestety, ich dorobek, ciekawy i najbardziej istotny, jeśli chodzi o urozmaicenie krajobrazu Głogowa, nie został w żaden sposób zaprezentowany w ramach omawianej wystawy. W katalogu poplenerowym widnieją wprawdzie zdjęcia rzeźb J. Barbickiej, T. Dobosza i A. Graczyka, lecz niestety w BWA zabrakło samych rzeźb czy choćby ich fotografii. Jest to strata ogromna, gdyż rzeźby są propozycjami oryginalnymi, szczególnie dzieło A. Graczyka „Drzewo ojców”, które z powodzeniem mogą zostać wkomponowane w miejską zabudowę rozpraszając jej monotonię.

EWA HAN-JESIONEK



STAWIANIE domu jest na całym świecie sprawą publiczną, bo dziejącą się na oczach wszystkich — zainteresowanych i przypadkowych obserwatorów. Stawianie domów w Polsce jest sprawą tak publiczną, jak nigdzie chyba indziej — ponieważ wszyscy obserwatorzy są zainteresowani. Bo przecież każda polska rodzina ma mieć do roku 1985 własne mieszkanie... A rodzin tych jest niemało — kolejka do mieszkania skraca się jeszcze zbyt wolno — przybywają młodzi, ubywa starych mieszkań, wymagania są coraz większe...

Toteż program szybkiego rozwoju budownictwa mieszkaniowego polegać musi w tej sytuacji nie tylko na przeznaczeniu odpowiednich środków technicznych i finansowych. Chodzi również o to, by środki te były wykorzystane jak najekonomiczniej. Dotyczy to w równym stopniu gospodarowania materiałami, urządzeniami, jak i ludzką inicjatywą.

Czy wykonawca może oszczędzać materiały budowlane? I tak, i nie. Nie może oszczędzać „na siłę”, np. sypać mniej cementu do betonu, będzie to bowiem niezgodne ze sztuką budowlaną. Może natomiast sypać go tyle, ile trzeba — nie za dużo. Jeżeli dozowanie cementu odbywa się przy pomocy łopaty, lepiej dorzucić na wszelki wypadek kilka więcej. Tych kilka łopat więcej w legnickim Zakładzie Budownictwa Ogólnego oznacza w ciągu roku 100 ton cementu — tyle, ile trzeba na wybudowanie porządnego domu jednorodzinnego. Cóż to jednak znaczy w porównaniu z całym osiedlem Kopernika? Niewiele, a jednocześnie bardzo dużo...

Dyrektor ds. produkcji legnickich Zakładów Budownictwa Ogólnego, inż. Marek Deryng mówi:

— Uruchamiamy w tej chwili na Osiedlu Kopernika w Legnicy Centralną Betonarnię. Zaprojektowaliśmy w niej dozowanie półautomatyzowane. W ten sposób zaoszczędzimy ten dom jednorodzinny rocznie, ponieważ dozowanie odbywać się będzie ściśle według receptury. Dotyczy to przede wszystkim cementu, ale również kruszywa, piasku i innych komponentów. Bowiem jakość betonu zależy nie tylko od proporcji składników, ale i od frakcji. W Centralnej Betonarni będziemy mogli stosować kruszywa o frakcjach najodpowiedniejszych.

— Mówiąc o cemencie nie można nie wspomnieć o sposobach jego transportu. W tej chwili stosujemy niemal wyłącznie transport w cysternach, a składowanie w silosach. To jest spora oszczędność tego deficytowego materiału, w porównaniu z minionym okresem, kiedy cement przewożono i składowano w workach...

We wszelkie materiały budowlane zaopatruje ZBO Zielonogórska Centrala Materiałów Budowlanych. Nie tylko zresztą ZBO, również PRIBO, głogowski GPB, lubińskie KBO. Zaopatruje w materiały, lecz ich nie wytwarza. Jest więc tylko pośrednikiem i nie może więcej dostarczyć swoim kontrahentom niż otrzymuje.

— Zdarzają się okresy, że brakuje nam około 30 procent potrzebnych materiałów. Przyczyny takiego stanu rzeczy są nieco złożone. Mogą to być trudności wytwórcze odpowiednich branż przemysłowych — od pewnego czasu odczuwamy na przykład bardzo duże braki w zaopatrywaniu w farby i lakiery. Skądinąd wiemy, że chemia ma kłopoty — są ograniczenia w imporcie pewnych składników. Nie możemy — wiedząc o tym — zwalać winy na chemię. Trzeba

szukać sposobów, by tych farb i lakierów szło jak najmniej. Stąd tapety, stąd idea wykańczania mieszkań przez lokatorów. Ten system polega na tym, że przekazujemy mieszkania bez tapet. Przyszły użytkownik otrzymuje ją od nas za darmo i we własnym zakresie tapetuje ściany. Unikamy w ten sposób zrywania tapet przez lokatorów, bo wiadomo przecież, że nie każdemu odpowiada taki własny wzór, jaki zastał. A przy naszej szybkości wznoszenia budynków nie jesteśmy w stanie ankietować mieszkańców, jaki kolor i wzór sobie życzą... Podobnie wygląda sprawa z malowaniem olejnym łazienek i kuchni. Jeśli lokator ma zamiar położyć tam glazurwane kafelki — zostawiamy mu nagie ściany. To oczywiście jest odejmowane od wkładu lokatorskiego w spółdzielni mieszkaniowej.

— Wracając do zaopatrzenia w materiały. Często nie otrzymujemy ich z powodu trudności transportowych. Musimy wtedy radzić sobie sami — wysyłamy samochody w tzw. Polskę. To oczywiście podraża koszty, ale unikamy w ten sposób jeszcze większego zła — przestojów, przekraczania terminów. A te mamy napięte do ostateczności — plan rzeczowy, w porównaniu z rokiem ubiegłym, został zwiększony o 13 procent.

Wszyscy patrzą

Lubińska Fabryka Domów jest pośrednim sprawcą większego zużycia niektórych materiałów budowlanych, niż wynika to z projektów i technologii. Formy do prefabrykatów dawno już przekroczyły normy zużycia — są nieustannie latane, naprawiane, działają tam na szczęście świetna ekipa remontowa. Ale jak długo jeszcze te urządzenia mogą wytrzymać, i czy jest ekonomicznie uzasadnione, by w ogóle coś jeszcze wytrzymywały? Wychodzą z nich kalekie prefabrykaty — krzywe, nierówne, niezgodne z projektowymi wymiarami. To wszystko trzeba latać na miejscu — kosztem dodatkowych ton cementu, wapna itp. Czy jest jakaś na to rada?

— Tylko jedna — wymiana form. Wymiana oczywiście kosztuje — i to niemało — ale innego wyjścia nie ma.

— Ta sama fabryka domów potrafi również oszczędzać w dobrym znaczeniu tego słowa. Do tej pory wszystkie elementy domu do tzw. stanu zerowego były wylewane. Fabryka domów wytwarza od pewnego czasu gotowe ściany piwniczne. Wylewa się tylko ławy fundamentowe. Te ściany są cieńsze od wylewanych — oszczędza się więc cement. Do szalunków ław stosujemy oczywiście drewno — ale są to gotowe elementy, które można wykorzystywać kilkanaście razy — oszczędza się drewno.

— Z drewnem jest również związana sprawa budowy zaplecza administracyjnego i socjalnego na placach. Do niedawna stawiano tam baraki — konstrukcje z drewna, płyty. Rzecz praktycznie jednorazowa. W tej chwili stosujemy przenośne barakowozy.

— Zmora budownictwa jest — w odczuciu projektantów — nagminność stosowania substytutów. Te substytuty nie zawsze są lepsze, natomiast niemal zawsze — droższe. W technologii WWP nie ma miejsca na ścianki działowe typu „plaster pszczele”, są one jednak bardzo często stosowane. Podobnie ma się rzecz z wykładzinami podłogowymi, armaturą sanitarną itp.

Technologia WWP istotnie nie przewiduje stosowania „plaster pszczelego” — ścianki gipsowo-tekturowej. Ale my po prostu nie otrzymujemy z fabryki domów betonowych ścianek działowych. Przyczyna tkwi we wspomnianych złych formach, jakie fabryka ma w tej chwili do dyspozycji. „Plaster” jest pozornie droższy, ale kalkulując sprawę łącznie z łatwiejszym montażem, okaże się, że są to kwoty porównywalne. Uważam również, że w pewnych sytuacjach — ściankach między pokojami — można go stosować. Nie mamy zresztą innego wyjścia.

— Wykładziny robimy z tego, czym dysponujemy, co dostajemy z zielonogórskiej centrali. I tu podobna sytuacja — metr kwadratowy wykładziny dywanopodobnej jest stosunkowo drogi, ale robocizna przy jej kładzeniu — tania... Substytuty nie są złe, ale pod warunkiem, że się je umiejętnie stosuje. Np. od pewnego czasu w domach 11-kondygnacyjnych montujemy zsypy na śmieci z prefabrykatów azbestowo-cementowych zamiast ze stali.

Kapitałne rezerwy dla budownictwa tkwią w udoskonaleniu organizacji pracy. Robotnik popijający piwko nie zawsze jest bumelantem — może najzwyczajniej w świecie nie mieć nic do roboty. Kto jest temu winien?

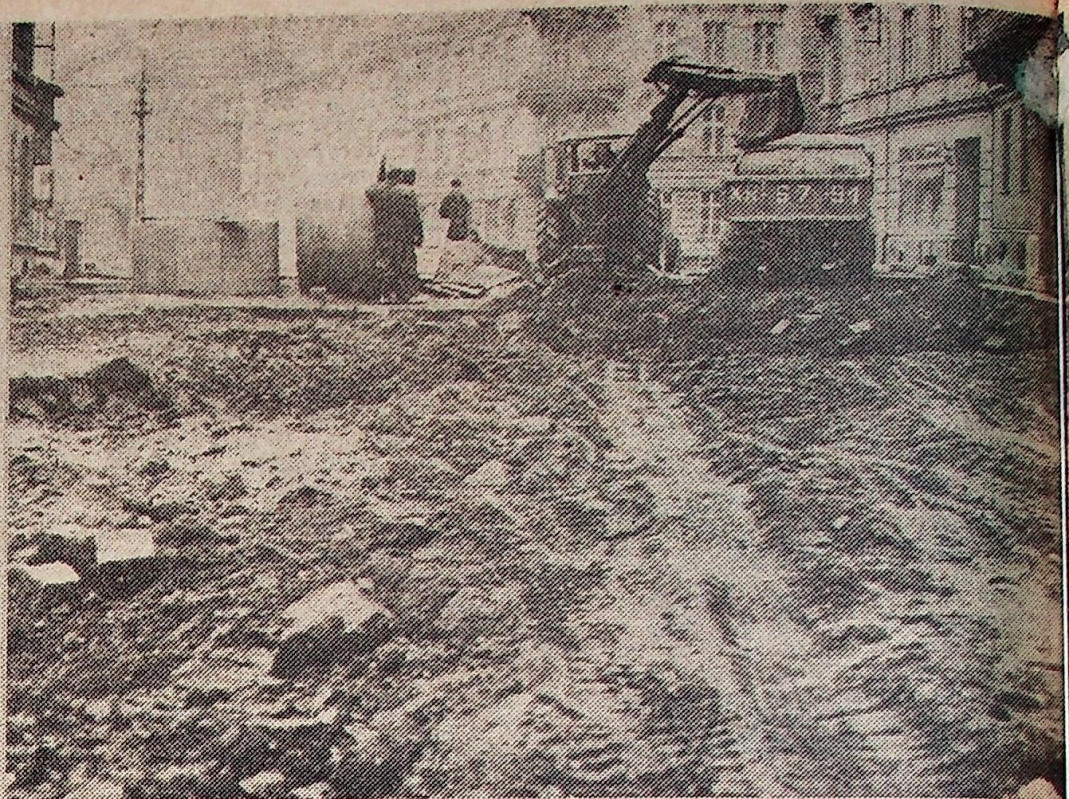
— Oczywiście kierownictwo budowy. Ale kierownik może być również w tym momencie np. w fabryce domów, by użerać się o prefabrykaty. Łatwo jest organizować pracę, kiedy ma się wszystko do dyspozycji — kiedy się nie ma, trzeba improwizować.

— Wprowadzamy w tej chwili w ZBO karty gwarancyjne. Chodzi o ścisłe ewidencjonowanie kto, co i kiedy robi. Jeżeli robota jest spartolona — odpowiada pracownik. Musi naprawić swoje błędy. Jest to działanie podwójne — uczy szacunku dla pracy i obniża koszty; oczywiście za tę dodatkową pracę robotnik nie dostaje zapłaty... Ten system wiąże się ściśle ze współzawodnictwem. Przewodzący brygady są nagradzani i to wcale nie symbolicznie. Różnice w zarobkach mogą wynieść nawet 2—2,5 tysiąca złotych. Nie licząc satysfakcji ze swojej pracy, co jest sprawą nie mniej ważną.

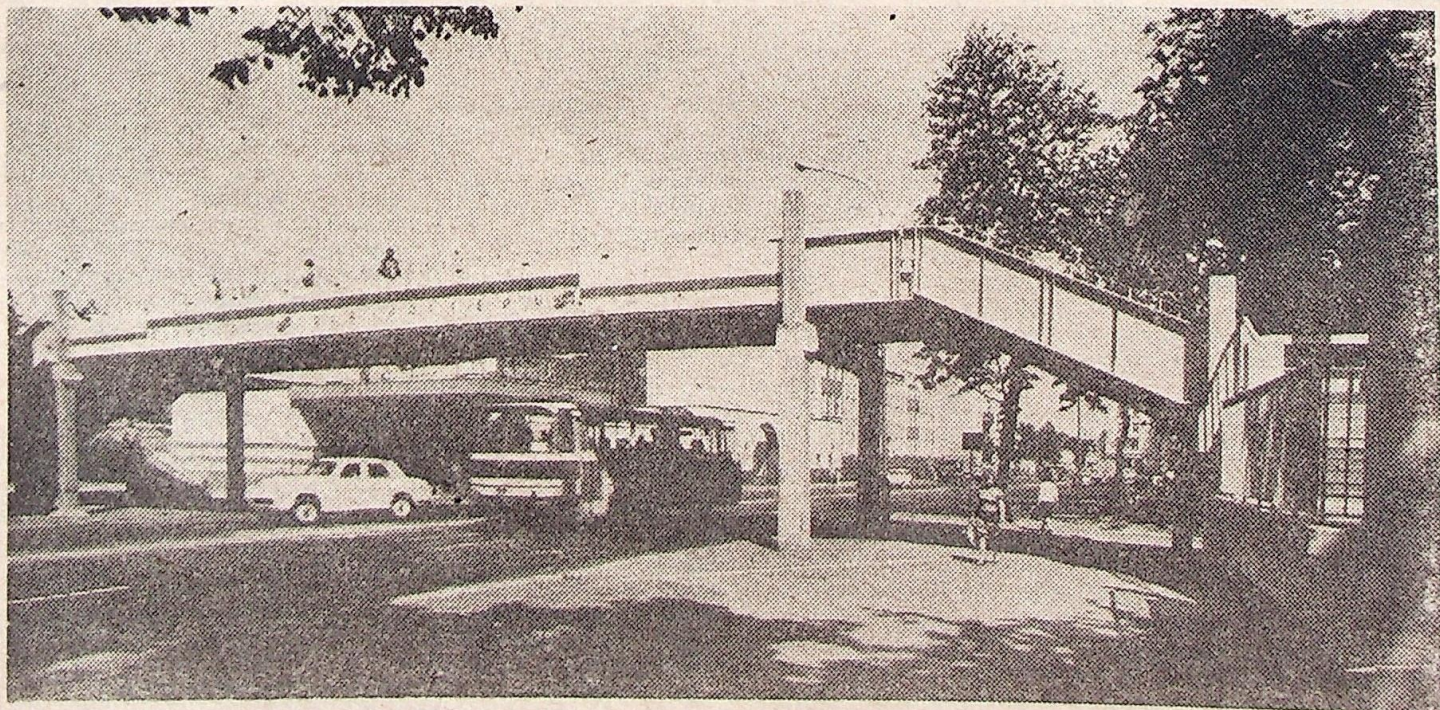
KOMENTARZ do tego artykułu wydaje mi się dość prosty. Otóż istnieje w naszym budownictwie system rozmaitych współzależności. Współzależności te, z założenia i codziennej praktyki mocno integrujące poszczególne kierunki działania gospodarczego, stwarzają klimat sprzyjający rozwiązywaniu odpowiedzialności. Zawsze się znajduje kooperant do bicia, winien dostawca, współnik do zwalania wszelkich win. A najwzgodniejszym tłumaczeniem są trudności obiektywne.

Program przyspieszonego budownictwa mieszkaniowego jest sprawą zbyt poważną, by dla tłumaczenia własnego bałaganu używać argumentów znanych od lat. Trzeba po prostu wziąć się do solidnej roboty.

ANDRZEJ LAPIENSKI



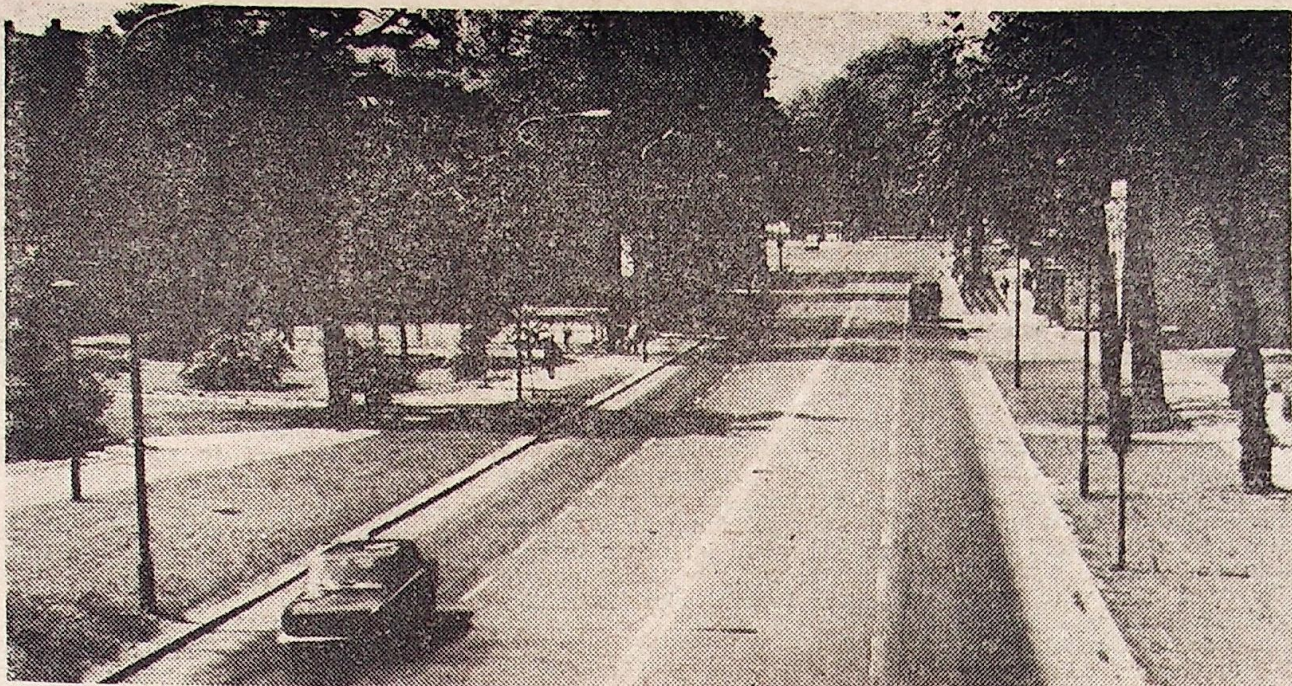
Przebudowa legnickich arterii przysporzyła miastu takiego właśnie rozkopanego krajobrazu. Dziś ulice pokryte są gładką nawierzchnią.



Drugie w Legnicy przejście dla pieszych nad ulicą Pocztowną znacznie poprawiło bezpieczeństwo przechodniów.

Kierunki ruchu na ulicy Pocztownej

SZYBCIEJ I BEZ- PIECZNIEJ



Ulica Lenina po przebudowie należy do bezkolizyjnych arterii wielopasmowych wchodzących w skład małej obwodnicy.

W LEGNICY nie uniknięto w przeszłości błędów w planowaniu układu komunikacyjnego. Można nawet pokusić się o stwierdzenie, że budowa dróg przebiegała dawniej w sposób chaotyczny, bez generalnej koncepcji. Główną sieć miejskiej zabudowy tworzyła, że drogi projektowano dopiero po budynkach. W związku z tym budowano w Legnicy drogi wąskie i kręte. Inna sprawa, że dawniejsi projektanci dróg nie mogli przewidzieć tak radykalnego rozwoju komunikacji kołowej w drugiej połowie naszego stulecia.

Jak pęcherz nabrzmiwał w latach sześćdziesiątych problem konieczności uporządkowania centrum miasta i potrzeba co rychlej przebudowy arterii okalających śródmieście. Sprawa trafiła na deski projektantów w Biurze Projektów Budownictwa Komunalnego we Wrocławiu. Inżynierowie pracowali nad koncepcją uporządkowania centrum Legnicy przez cztery lata. Powstały we wrocławskich pracowniach projekt nowego układu komunikacyjnego w mieście zakładał generalną przebudowę i poszerzenie jezdni już istniejących.

W kilka lat musiało upłynąć, zanim rzeczywiście zabrano się do dzieła. Historycznym dla modernizacji dróg był rok 1975. Powstały wówczas nowy układ administracyjny uczynił z Legnicy stolicę nowego województwa. Wzrosła ranga miasta, wzrosły też dążenia nowych władz polityczno-administracyjnych do jak najszybszego upo-

rania się z urbanistycznym kształtem legnickiego centrum.

Legniczanie i przyjezdni psioczyli na pozamykane dla ruchu ulice. Olbrzymie wykopy zmuszały przechodniów do lekkoatletycznych niemal skoków. Jednakże ludzie, którzy uwijali się w wykopach z sieciami telekomunikacyjnymi, wodno-kanalizacyjnymi, elektrycznymi i c.o. wiedzieli, że od ich szybkiej roboty zależy terminowe oddanie pierwszych odcinków „małej obwodnicy”, tej najbardziej potrzebnej dla ruchu okalającego śródmieście arterii.

Zdecydowana większość dwupasmowej jezdni została już ukończona ku uciesze ludzi zza kierownicy zwłaszcza, ale też tych poruszających się po nowych szerokich chodnikach. Zresztą o bezpieczeństwie przechodniów i bezkolizyjnym ruchu szybkim na „małej obwodnicy” pomyślały wojewódzkie władze partyjne i administracyjne, bo zapomnieli o tym projektanci. Na szczęście na korektę planów nie było za późno.

Przecież eleganckie przejście podziemne przy placu Słowiańskim, czy zgrabbie skonstruowane przejście nadziemne przy ulicach Lenina i Pocztowej to właśnie efekt gospodarskich korekt dokonanych w latach nowego województwa. W tych dniach przybędzie zresztą kolejna „kładka” nad jezdnią ulicy Róży Luksemburg. Od niedawna ekipy Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud w Lubinie uwijają się przy budowie trójkierunkowego przejścia przy placu Wolności, które połączy ulice: Złotoryjską, Galińskiego i Muzealną. Nie trzeba

chyba dodawać, że wraz z oddaniem do użytku tego fragmentu „małej obwodnicy” zniknie zupełnie zagrożenie przechodniów w tym bardzo ruchliwym przecięciu rejonu miasta. Mało tego, myśli się o urządzeniu w podziemiach placówek handlowych i kto wie, czy nie małej gastronomii również. W każdym razie nie jest to sprawa odległa. W stanie surowym przejście gotowe będzie pod koniec tego roku.

Nim jednak weszli na plac Wolności budowlani i drogowcy tysiące problemów mieli fachowcy od telekomunikacji, sieci elektroenergetycznych, wodnych, kanalizacyjnych, gazowych i ciepłych. Przełożenie tego całego skomplikowanego labiryntu najprzeróżniejszych sieci nie było sprawą prostą. Wymagało od ludzi olbrzymiego wysiłku nie tylko w ramach ośmiu godzin, ale częstokroć i po zmroku.

Generalnemu wykonawcy — Kombinatowi Budownictwa Komunalnego w Legnicy marzy się oddanie do końca 1978 roku ostatniego odcinka „małej obwodnicy” od ulicy Lampego do Chojnowskiej. Realizacja tego zadania nie przebiega jednak bez zakłóceń. Które raz to powodowane są warunkami atmosferycznymi, raz to brakiem materiałów i sprzętu.

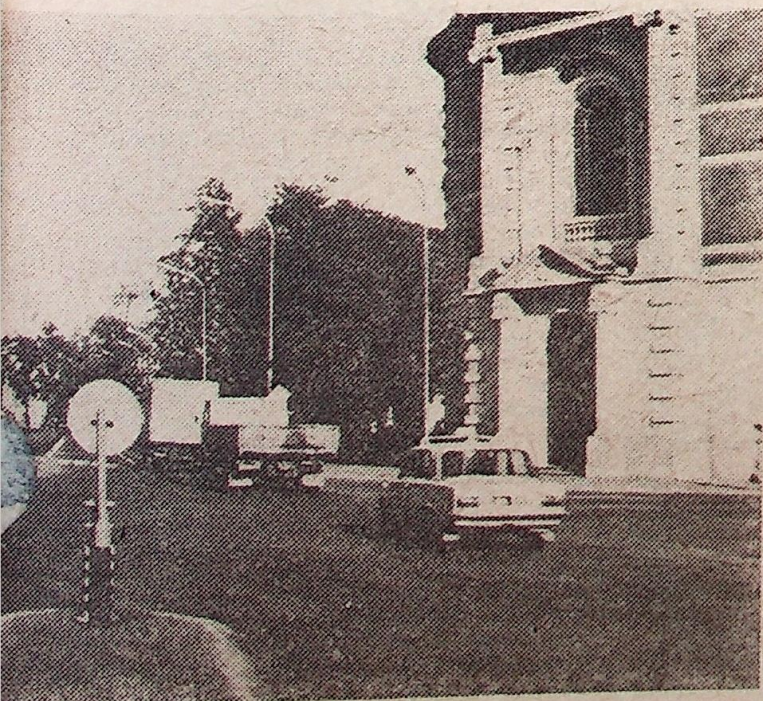
Nim jednak będzie można przejechać dookoła legnickiego centrum bezkolizyjną, wspaniałą, godną metropolii arterią, której nadano nazwę „małej obwodnicy” trzeba będzie pomyśleć także o innych ulicach w mieście. Zwłaszcza tych odprowadzających ruch z miasta. Chodzi przecież nie tylko o to, aby

można było poruszać się szybciej w samej Legnicy, ale też i o to, aby ruch tranzytowy przez miasto przebiegał sprawniej.

Na około trzy lata obliczona została budowa zupełnie nowej jezdni między „małą obwodnicą” a ulicą Poznańską. Pozwoli to na znacznie szybszy wjazd i przyjazd w kierunku do Lubina. I tak jak ulice w mieście, modernizacja i naprawy dróg miejskich wykonywane są w ramach zadań produkcyjnych zakładów specjalistycznych tak nowa jezdnia dwupasmowa do ulicy Poznańskiej, w tym także most na Czarnej Wodzie to już dzieło samych legniczanie. Budowa tej arterii wykonywana będzie bowiem w czynnie społecznym.

Z MODERNIZOWANY będzie również ruch w kierunku osiedla Kopernika. Poszerzona zostanie ulica Wrocławska od placu Wilsona do mostu. W kolejnym etapie powstanie na Kaczawie drugi most, który umożliwi otwarcie drugiego pasma ruchu. Zmodernizuje się i znacznie poszerzy jezdnię ulic: II Armii Wojska Polskiego i Waszkiewicza.

Rozmachu przy przebudowie układu komunikacyjnego może Legnica pozazdrościć niejedno miasto. Niedługo skończą się już rozpoczęte budowy jezdni, modernizować się będzie następne. Ale przecież wszystko w trosce o to, by ruch wewnętrzny i tranzytowy przebiegał szybciej i co ważniejsze bezpiecznie!



ej zostały oddzielone pasem zieleni.



Potok pojazdów jadących od i do dworca PKP ulicą Obronców Stalina płynie teraz znacznie szybciej niż przed modernizacją układu komunikacyjnego.

Zdjęcia: WALDEMAR SIKORSKI
Tekst: CZESŁAW PAŃCZUK

(ciąg dalszy ze str. 1)

ZDARZA się, że nowo przyjmowany rezygnuje z pracy już na drugi dzień... Zwykle dlatego, że trafił do ponurej, ciemnej, brudnej hali, że przyszło mu pracować na starej, wysłużonej maszynie. „Pracujesz tu — mówi majster — a jak pokażesz, co potrafisz, to dostaniesz nową łokarnię”. Wiadomo, że na starym gruchocie trudno się wykazać...

Doszli socjologowie zakładowi do wniosku, że na stabilizację załogi największy wpływ mają warunki pracy. One decydują o przywiązaniu pracownika do zakładu, a więc też i o jego wydajności i zainteresowaniu produkcją wysokiej jakości. Narodził się więc nurt przywiązywania poprzez satysfakcjonowanie dobrej roboty dziełkami dyplomów, odznak zakładowych, wyjazdów pociągami przyjaźni itp. nagrodami. Poszczególne zakłady i przedsiębiorstwa prześcigają się wzajemnie w budowaniu i luksusowym urządzeniu ośrodków wczasowych i kolonijnych. Doszliśmy do tego, że każde zgłoszone dziecko wyjeżdża na kolonie lub obozy. Stworzyliśmy w ciągu ostatnich ośmiu lat wspaniałą bazę socjalno-bytową. Jesteśmy z tego dumni, mamy się czym chwalić.

Jednakże konkurencyjność zakładów pod względem warunków pracy istniała i nadal istnieje fluktuacja, która w przypadku kopalń zagłębia miedziowego przybiera niepokojące rozmiary. Wobec tej sytuacji przez salę narad przewijać się zaczyna znów pojęcie „humanizacja pracy”. Szkoda tylko, że nie wszyscy wiedzą co ono oznacza.

W wielu zakładach powstają ambitne plany humanizowania, ale grube programy, zatwierdzone przez kolektywy zakładowe — to po prostu opatrzone różnymi napisami worki do których wkłada się teraz wszystko: adaptację, wczasy, kolonie, dyplomy i odznaczenia... By nie być gołosłownym, podam przykład kilku punktów „Programu humanizacji pracy i aktywizacji społeczno-zawodowej pracowników”, zatwierdzonego do realizacji w jednym z wiodących zakładów województwa legnickiego: „List pochwalny. Należy stosować wobec pracowników, którzy wykazali się w okresie co najmniej jednego roku bardzo dobrymi wynikami pracy i nienaganną dyscypliną, przyczynili się do wykonania zadań planowych; dyplom uznania..., wpis do księgi..., uczestnictwo w wycieczkach; pracownicy wyróżnieni mają prawo do kosztowności ze świadczeń socjalnych a zasadzie pierwszeństwa...”.

Ani słowa w tym programie o amym stanowisku pracy, o powietrzu w halach, o kolorze ścian, o hałasie, o reprodukcjach malarstwa, o kółku fotograficznym lub wędkarskim, o małej fontannie na pięknym, zakładowym zieleńcu...

Zakładową humanizację pracy należałoby więc rozpocząć od zapoznania się z definicją pracy, jako celowej działalności człowieka, mającej za zadanie podporządkowanie sobie sił przyrody lub — w innych przypadkach — uniezależnienie się od nich, wytwarzanie dóbr nie tylko materialnych. Słowem, praca jest elementem niezbędnym w życiu człowieka, podstawowym warunkiem jego rozwoju fizycznego i umysłowego. Humanizacja pracy wywodzi się z tych właśnie definicji. Pracę tak należy przekształcać, by człowiek dzięki niej bogacił się o nowe war-

tości. Przekształceniu winy więc ulegać trzy podstawowe marksistowskie składniki pracy: celowość, przedmiot pracy i narzędzie... Wynika z tego, że przeobrażeniom mają ulegać produkcyjne hale, maszyny i wyroby. Wszystko tak, by spędzający tu jedną trzecią życia człowiek czuł potrzebę powrotu po niedzielnym wypoczynku. By nie zdarzało mu się westchnienie: „psiakrew, jutro znów do roboty...”.

W niektórych zakładach przemysłowych pracują plastycy. Szkoda, że wykorzystuje się ich tylko do wykonywania — sztampowych zresztą — elementów propagandy produkcyjnej. A mogłoby być na przykład tak, jak w chocianowskiej Fabryce Automatów Tokarskich. Od wielu lat działa tu znany już nie tylko w Polsce artysta Zbigniew Frączkiewicz. Robotnicy



pomagają mu w wykonywaniu jego monumentalnych rzeźb, a on za to prowadzi szereg kół zainteresowań... W bramie portierni przeczytałem ogłoszenie: „Amatorów rzeźbiarzy oraz wszystkich zainteresowanych wykonywaniem przedmiotów ozdobnych z drewna, metalu i kamienia zapraszam 8 czerwca na godzinę siedemnastą...”.

Tenże Frączkiewicz zaprojektował na zakładowym podwórku małą letnią kawiarenkę, którą robotnicy wykonali z surowych kłóców drewna i otoczyli niskim, kamieniem, niby zabytkowym murkiem. Patrząc od strony tej kawiarenki na zakład, widzi się mnóstwo zieleni. Budynek dyrekcji i pierwsze hale kryje mały park...

W hali działu mechanicznego widziałem autentyczną fontannę. Prawie przy każdej maszynie cztery kolorowe lampki. Jedna z nich oznacza, że praca biegnie bez zakłóceń, inna że brakuje materiału, jeszcze inna mówi o braku narzędzi. Jest też światełko sygnalizu-

jące niedyspozycję pracownika... Kierownik zmiany obserwuje tę gamę kolorów i może podjąć natychmiastową decyzję.

To wszystko zaczęło się chyba (tak naprawdę to nikt nie wie kiedy, od pleneru artystów rzeźbiarzy z Wrocławia). Kilka lat temu. Kilkunastu robotników pomagało wprawdzie artystom wybierać ze złomowiska stare kłopoty, a potem scalać je spawarkami w piękne formy przestrzenne.

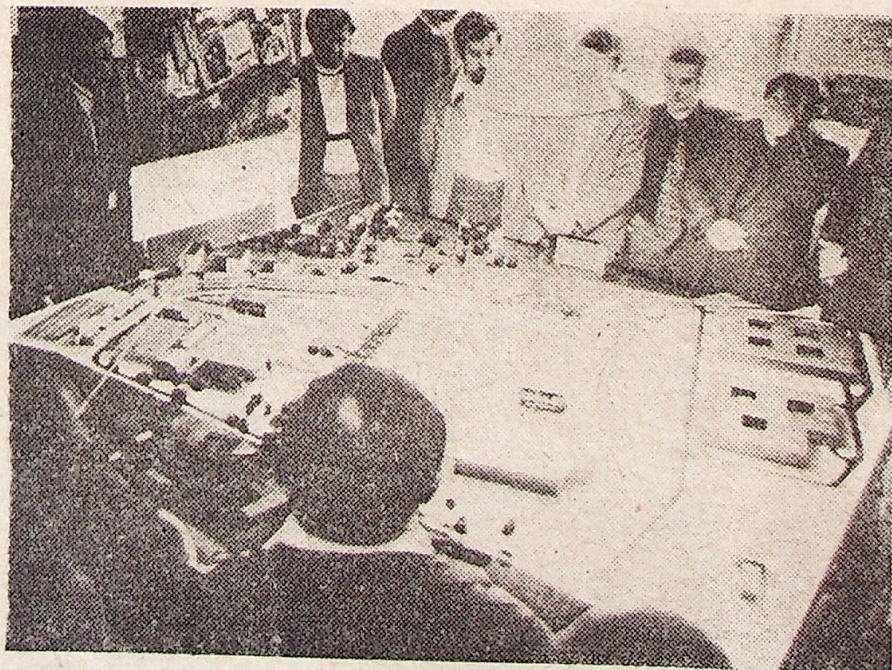
— To było ogromne przeżycie — opowiada stary fachowiec, mistrz Władysław Opaliński. — Myśmy pomagali tworzyć te rzeźby. Artysty słuchali naszych rad. Później byliśmy zaproszeni do Wrocławia na wystawę. Tam, obok tych dzieł sztuki, były nasze zdjęcia. Mam w domu katalog z tej wystawy...

Robotnicy z FAT-u nabrali apetytu. Obcowanie ze sztuką Zbigniewa Frączkiewicza, udział w plenerze przydał im nowych, intelektualnych wartości.

— Teraz to ja wiem, jak powinien wyglądać mój zakład — mówi Opaliński. — Wie pan, każda ściana kolorowa, kwiaty, akwaria, trochę różnych obrazów i rzeźb...

Naprzeciw załogowym apetytom wyszła Akademia Sztuk Plastycznych w Warszawie. Na zlecenie dyrekcji zakładu powstał kompleksowy program humanizacji pracy w chocianowskiej FAT. Ma być kolorowo, spokojnie, czysto. Zakład okoli piękny różany żywopłot. Po dokonaniu cudownych korekt przestrzennych powietrze z pobliskiego lasu będzie opływało fabryczne zabudowania... Pawilony socjalne będą zróżnicowane zgodnie z upodobaniami pracowników... kąciki z ogródkami egzotycznymi, akwaria, kąciki muzyczne... Prawie bajka. Widziałem makietę tego wszystkiego. I nie tylko zresztą ja. Bo pracownicy ASP z Warszawy zaprosili przedstawicieli załogi do siebie na dyskusję na temat „Jak wam się to podoba i jakich chcielibyście zmian?”

WCALE się nie obawiam, że po moim artykule w zakładach przemysłowych naszej miedziowej ziemi zaroi się od akwariów i fontann. Chociaż jest jedynie przykładem właściwego pojmowania humanizacji pracy, co na obszarze mylenia pojęć jest prawdziwą jaskółką zapowiadającą — być może — wiosnę



Robotnicy chocianowskiego FAT-u goszczą w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych.
Fot. Marek Holzman



Lekceważenie klienta

5.03.1977 r. przyjęto do naprawy samochodu osobowy syrena 104 nr rejestracyjny 5295 XE w Stacji Obsługi „Polmozyby” nr 5 w Lubinie z terminem naprawy do 5.11.1977 r. Samochód był po wypadku, miał uszkodzone nadwozie oraz ramę do wymiany. Ogólny koszt naprawy miał wynieść 14 500 zł. W sierpniu wymieniono ramę. Po jej wymianie włożono nadwozie, nie mocując go i wypchnięto samochód na plac. Stał tam przez 10 miesięcy niczym nie zabezpieczony, bez szyb, na deszczu, śniegu i słońcu.

W listopadzie powiedziano mi, że do końca roku nie będzie się przy nim robić, gdyż to robota mało opłacalna, a trzeba wykonać plan. Obiecano mi, że po nowym roku zrobią to jak najszybciej. Czas mijał, nadwozie rdzewiało, a w „Polmozyby” zapewniano mnie że „już niedługo”.

Po kolejnej interwencji powiedziano mi, że z tego nadwozia nie da się nic zrobić, gdyż jest zbyt mocno „zgnięte”. Kierownik techniczny powiedział (maj 1978 r.), że ze względu na tak długi okres naprawy w drodze wyjątku załatwi mi nowe nadwozie. Odmówiłem, gdyż nie stać mnie na to. Wobec tego oświadczył, że jak coś nie zrobię, to nadwozie usunie za bramę.

Kupiłem nadwozie po wypadku, ponosząc dodatkowe koszty i razem z blacharzem zabrałem się do remontu. Pod koniec maja zakończyliśmy roboty blacharskie, a samochód wypchnięto na plac do malowania, gdzie stoi nie zabezpieczony do dziś. Jeżeli Stację Obsługi nr 5 w Lubinie stać na takie lekceważenie klienta i marnotrawienie materiału, to uważam, że jest to bardzo zły przejaw. Tylko dlatego ja mam za to płacić? W umowie między zleceniodawcą, a przedsiębiorstwem w pkt 9 napisano: „W razie niedotrzymania terminu naprawy S.O. zobowiązana jest zapłacić karę umowną za zwłokę w wysokości 50 zł za każdy dzień”. Kierownik powiedział mi, że mogę podać sprawę do sądu, gdyż on nie zapłaci.

KAZIMIERZ TURCZYK
Połkowiec
ul. Kmicica 4/12

Kto ukarany

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Nosocicach zwraca się z prośbą o sprostowanie na łamach Waszego pisma informacji zamieszczonej w rubryce „Ukarani przez kolegium” o samym ukaranym. W związku z podaniem jedynie imienia i nazwiska, wiele osób, kojarzy fakt kradzieży w masarni GS z całkowicie niewinnym Obywatelom zamieszkałym w Nosocicach i nie pracującym w naszej spółdzielni. Przez takie ogólnikowe podanie danych niewinny człowiek został narażony na wiele insynuacji w swoim zakładzie pracy i środowisku. Powyższe ukaranie przez Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku miasta w Głogowie dotyczy ob. Zygmunta Adamskiego (s. Franciszka) zamieszkałego w Szlichtyngowie — Rynek 5/5. W związku z przedstawionymi faktami, prosimy o sprostowanie podanej informacji i uwolnienie od podejrzeń innych niewinnych osób nie związanych z zaistniałym faktem kradzieży.

Prezes Zarządu
HENRYK WIŚNIEWSKI

Piłka ręczna należy do młodych dyscyplin sportowych. W obecnej formie zaczęto ją uprawiać na przełomie XIX i XX wieku, początkowo w Danii, później w Niemczech, Czechosłowacji, a następnie w wielu krajach europejskich i na pozostałych kontynentach. W Polsce sport ten rozwinął się stosunkowo wcześnie — na jego rozpowszechnienie wpłynęli legionści z obozu w Szczypiornie koło Kalisza, którzy w roku 1918 zorganizowali pierwsze drużyny. Rok ten uważany jest za moment powstania polskiej piłki ręcznej, a od podkaliskiej miejscowości przyjęła się popularna nazwa szczypiorniaki. Pionierzy nie przypuszczali, że w stosunkowo krótkim czasie sport ten zyska sobie aż tak dużą popularność. Decydującymi czynnikami były szybkość, dynamika, różnorodne elementy taktyczno-techniczne, a więc duże walory widowiskowe i wychowawcze.

Dziś piłka ręczna jest jedną z najpowszechniej uprawianych dyscyplin w Polsce, szczególnie przez młodzież szkolną. Dotyczy to również zagłębia miedziowego, w którym systematycznie organizowane są rozgrywki szkolne, a kluby uczestniczą w mistrzostwach szczebla centralnego i okręgowego. Gorzej jest jednak z wyczynem. Po prostu za mało mamy zespołów kobiecych i męskich, a istniejące prezentują niezbyt wysoki poziom. Dlatego też powstały w październiku 1977 Okręgowy Związek Piłki Ręcznej nie może prowadzić samodzielnych rozgrywek i drużyny województwa legnickiego występują w zawodach organizowanych przez podobne związki we Wrocławiu, Katowicach, Opolu i Wałbrzychu. Jest to korzystne zjawisko ze szkoleniowego punktu widzenia, ale wszystkim marzy się — nie rezygnując z pożytecznej współpracy — organizowanie samodzielnych lig i klas dla szerokiego zaplecza.

Czym dysponuje i co reprezentuje piłka ręczna miedziowego regionu? Najwyższy poziom wykazuje męski zespół Chrobrego Głogów, który zajął ostatnio piąte miejsce w II lidze. Zagłębie Lubin (seniorzy) walczy w klasie „M”, podobnie jak seniorki lubińskiego Cuprum. W klasie „W” seniorów występują Miedź Legnica, Górnik Złotoryja, Stal Chocianów i Kuźnia Jawor. W niższych natomiast klasach (juniorzy i juniorki): Zagłębie, Cuprum, Chrobry, Miedź, Górnik, Stal i Konfeks Legnica. Statystycznie rzecz biorąc posiadamy 6 drużyn seniorów, 5 juniorów, 3 juniorek oraz dwie seniorki, trzy juniorki i jedną młodzież. Razem województwo dysponuje 21 zespołami a zajęcia z nimi prowadzi tylko 7 trenerów i 12 instruktorów.

Do rozwoju piłki ręcznej, szczególnie młodzieżowej, różnie podchodzi się w różnych środowiskach. Dla przykładu niepokoi zamiar likwidacji sekcji żeńskiej w Górniku Złotoryja. Chrobry Głogów nie ma drużyny rezerwowej, a i z juniorami nie pracuje odpowiednio, często nie wysyła ich na spotkania mistrzowskie. Dobrze natomiast dzieje się w Miedzi i kilku innych klubach.

Z dotychczasowej praktyki wiemy, że w spartakiadach młodzieży najwięcej punktów zdobywały województwa za dobre miejsca swych drużyn w grach zespołowych, co w decydującym stopniu wpływało na końcową klasyfikację w skali ogólnopolskiej. Dotychczas województwo legnickie nie wprowadziło jeszcze żadnej drużyny do finałów centralnych (wszystkie odpadały w rozgrywkach strefowych).

Aktualna sytuacja w tej popularnej dyscyplinie daleka jest od doskonałości, a przede wszystkim od możliwości zagłębia miedziowego. Dostrzegając to, opracowano interesujący plan rozwoju tego sportu do roku 1980. Przewiduje on rozwój organizacyjny, wzrost umiejętności zawodników i ich wychowawców, zwiększenie liczby sędziów. Zamierza się powołać sekcję kobiecą w Transportowcu Lubin, męską w Chojnowiance i Prochowiczance, nie mówiąc już o konieczności utworzenia drużyny rezerwowej w Chrobrym Głogów jako bezpośred-

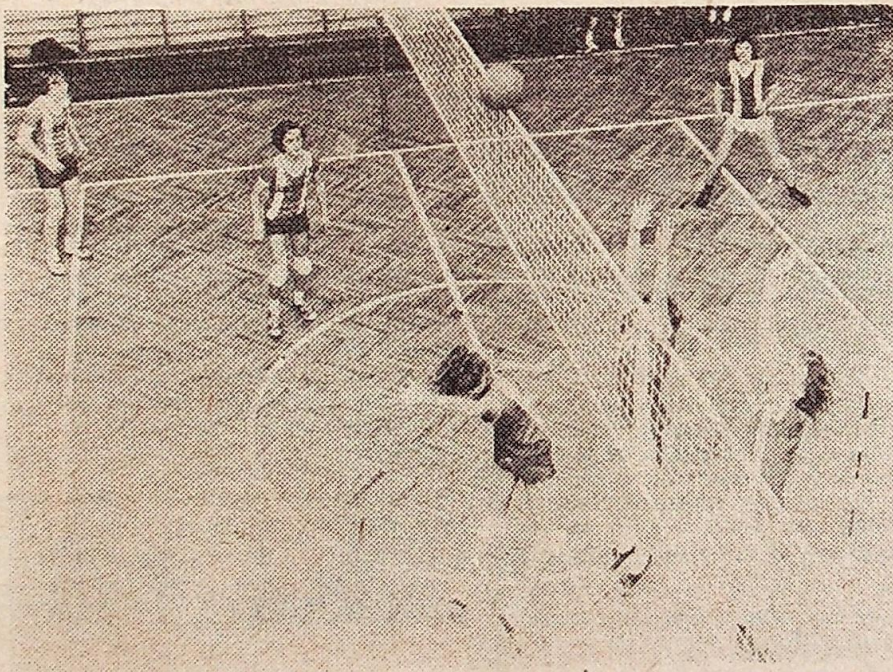
roku 1980 do finałów mistrzostw Polski.

W najbliższym czasie nawiąże się ścisłą współpracę z Kuratorium Oświaty i Wychowania i Szkolnym Związkiem Sportowym w celu dalszego umasowienia piłki ręcznej w środowisku szkolnym. Wyrażać się to będzie między innymi w zwiększeniu liczby sekcji, drużyn i zawodników biorących udział we wspólnie opracowanym systemie rozgrywek. Władze oświatowe — nie trzeba nikogo o tym przekonywać — pójdą na daleko idącą współpracę. Rzecz jednak w tym, aby podobnie postąpiły kluby, tworząc nowe sekcje i obejmując utalentowaną młodzież. Bez takiego układu nie może być mowy o zrealizowaniu śmiałych zamierzeń Okręgowego Związku Piłki Ręcznej.

W całej działalności każdej z dyscyplin bardzo ważną rolę odgrywa kadra szkoleniowa i sędziowska. W tej dziedzinie wiele pozostaje do zrobienia, gdyż województwo nie dysponuje dostateczną ilością wysoko kwalifikowanych specjalistów. Zaplanowano więc zorganizowanie przynajmniej jednego kursu sędziowskiego, nie mówiąc już o stałym podnoszeniu umiejętności panów z gwizdkami. Gorzej z samodzielnym organizowaniem kursów trenerskich i instruktorskich, gdyż brakuje w wo-

GRAJMY w szczypiorniaka!

ZYGMUNT ŁUSZCZ



Fot. Krzysztof Raczkowiak

nego zaplecza pierwszego zespołu. Głogowian (przy dobrej pracy szkoleniowej, dbałości o zaplecze i zajęciu się młodzieżą) stać już na awans do I ligi. Szansa tej nie można zmarnować, co wyraźnie podkreśla się w planie działania.

Troszcząc się o seniorów, nie zapominają działacze o juniorach i młodzikach. Zdecydowano się na preferowanie kwalifikowanego sportu młodzieżowego i przygotowywanie silnych drużyn do udziału w kolejnych ogólnopolskich spartakiadach młodzieży. Liczymy na zakwalifikowanie się juniorów do finałów VI OSM w 1979 roku. Reprezentują już bowiem dobry poziom krajowy, odnoszą sukcesy w imprezach ogólnopolskich. Przy lepszej pracy stać ich na osiągnięcie tego celu. W odniesieniu do juniorek wymagania są skromniejsze i w programie mówi się o ich awansie w

województwie wysokiej klasy fachowców. Dlatego też nawiąże się ścisłą współpracę z Wrocławiem posiadającym odpowiednie kadry dydaktyczne i wspólnie organizować się będą kursy szkoleniowe.

Przedstawiliśmy stan posiadania i prognozy rozwoju zagłębiowskiej piłki ręcznej. Plany są w pełni realne, a ich wykonanie powinno przyczynić się do wzrostu zasięgu i poziomu tego popularnego sportu. O tym jednak, czy założenia zostaną zrealizowane, zadecyduje nie tyle OZPR, ale wszyscy szkoleniowcy i działacze — zajmujący się piłką ręczną. Chcąc się duże, możliwości również. Region stać na znalezienie się w grupie liczących się województw w kraju, zwłaszcza że nawiązano dobrą współpracę z Wrocławiem — najsilniejszym ośrodkiem polskiego szczypiorniaka — i przy jego pomocy można osiągnąć to, na co wszyscy niecierpliwie czekają.

W piłkarskim kalejdoskopie

Po awansie piłkarzy Zagłębia Lubin do II ligi zewsząd pocypały się gratulacje i życzenia zado-mowienia się w tej klasie rozgrywek i odgrywania w niej nieposłedniej roli. W tym duchu przebiegało piątkowe (23 czerwca br.) spotkanie władz wojewódzkich, miejskich i klubowych z autorami sukcesu. W swych wystąpieniach członkowie Egzekutywy KW PZPR — I sekretarz KM PZPR Antoni Malik i przewodniczący WRZZ, prezes OZPN Piotr Czaja akcentując duże znaczenie osiągnięcia dla sportu województwa legnickiego wyrazili przekonanie, że pobyt w II lidze nie ograniczy się (jak to było poprzednio) do jednego sezonu.

Wyróżniającym się zawodnikom, szkoleniowcom i działaczom wręczono listy gratulacyjne I sekretarza KM PZPR, złote, srebrne i brązowe odznaki KGHM, Zagłębia Lubin, odznaki Zasłużony dla ZG „Lubin”, puchary prezesa OZPN, przewodniczącego Rady Kultury Fizycznej i Turystyki WRZZ, prezydenta Lubina, dyplomy i wyróżnienia OZPN oraz nagrody rzeczowe.

Podobnie jak przed rokiem zainteresowania kibiców regionu skupione są na losach mistrza klasy „W” — Kuźni Jawor — walczącego w barażowych pojedynkach o wejście do klasy „M”. Jaworzanie pierwszy mecz rozegrali we Wrocławiu z Pafawagiem i zremisowali 1:1. Rewanż odbędzie się 2 lipca o godz. 16.00 w Jaworze. Po pierwszym meczu gospodarze wystąpią w roli faworytów. W sporcie, a szczególnie piłce nożnej, różnie bywa. Przed rokiem występująca w tej samej roli legnicka Miedź uzyskała na wyjeździe wynik bezbramkowy z Czarnymi Zagań. Na własnym terenie powtórzyła ten sam wynik i awansowała rzutami karnymi. Przypominamy o tym dlatego, aby piłkarze Kuźni nie czuli się zbyt pewni awansu i w niedzielnym pojedynku zagraли nawet lepiej niż na wyjeździe.

Mistrz województwa legnickiego juniorów Zagłębie Lubin zakończył już boje o mistrzostwo Polski. W walce o wejście do półfinałów lubinianie zmierzili się ze Śląskiem Wrocław. W pierwszym meczu, w Chojnowie, zremisowali 2:2, a w rewanżu przegrali 1:2, zdobywając honorowego gola ze strzału Klina.

Zwycięzcą II Wojewódzkiej Spartakiady Młodzieży została drużyna Miedzi Legnica, która w finałowym pojedynku pokonała Górnika Polkowice 2:1.

We wtorek, 27 czerwca, odbyło się w Legnicy uroczyste podsumowanie sezonu 1977/78. 23 zasłużonym działaczom piłkarskim kierownik Wydziału Lig i Gier PZPN Jerzy Bialek wręczył srebrne odznaki PZPN. Ponadto duża grupa działaczy otrzymała nagrody i dyplomy. Zebrani ocenili zakończony sezon piłkarski i zgłosili liczne wnioski dotyczące podniesienia poziomu piłki nożnej w zagłębiu miedziowym. Do spraw poruszanych na spotkaniu wrócimy w najbliższym numerze „Konkretów”. (Zz)

**KOMBINAT GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI
w Lubinie
ZAKŁAD REMONTOWO-MONTAŻOWY**

zatrudni natychmiast:

robotników wykwalifikowanych w zawodach:
betoniarz-zbrojarz, cieśla, dekarz, elektryk, elektryk samochodowy, posadzkarz, mechanik samochodowy, murarz-tylnik, szklarz, ślusarz remontowy i konstrukcyjny, operator żurawia wieżowego
oraz robotników niewykwalifikowanych.

Praca na terenie Lubina, Polkowic, Chocianowa, Głogowa, Legnicy, Złotoryi, Nowego Kościoła, Iwin k/Bolesławca.

Dla zamieszkujących zakwaterowanie w hotelu robotniczym lub w kwaterach prywatnych. Sprawy mieszkaniowe do omówienia.

Zakład posiada zorganizowany przejazd z kierunków: Legnica, Głogów, Świerżawa, Złotoryja, Ścinawa, Wasosz, Wołów, Chocianów, Prochowice, Toszowice, Polkowice, Rudna, Tymowa, Maleczyce.

Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy dla Górnictwa Rud i wynikające z niego przywileje jak: dodatek specjalny do wynagrodzenia z tytułu Karty Górnika i deputat węglowy.

OFERTY PROSIMY KIEROWAĆ NA ADRES: KGHM Zakład Remontowo-Montażowy w Lubinie Dział Spraw Osobowych i Szkolenia, tel. 430-91 do 96 wewn. 265, 266, 267 oraz KGHM Zakład Remontowo-Montażowy Wydział Konstrukcji Stalowych i Prefabrykatów w Nowym Kościele gm. Świerżawa (dot. kandydatów do pracy w Złotoryi i Nowym Kościele).

UWAGA: Zakład pracy nie będzie zatrudniał pracowników, którzy samowolnie porzucili pracę w ostatnim miejscu pracy. 315-k

**PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT,
INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH
BUDOWNICTWA ROLNICZEGO
w Legnicy**

ZATRUDNI NATYCHMIAST

**KIEROWNIKÓW ROBÓT
SANITARNYCH
I ELEKTRYCZNYCH**

na budowach woj. jeleniogórskiego, wałbrzyskiego i legnickiego.

Płaca wg UZP w Budownictwie.

Informacji udziela Dział Służby Pracowniczej PRIMBR, ul. Jaworzyńska 261, tel. 237-51 w. 261 w godz. 7.00 do 15.00.

301-k

UKARANI § PRZEZ KOLEGIUM

ZŁOTORYJA

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta Złotoryi ukarało grzywną w wysokości 3000 zł JANA SOKOŁOWSKIEGO s. Ludwika ur. 1. IX 1936 r. za to, że: 10 grudnia 1977 r. w Złotoryi będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu zakłócił porządek publiczny.

★

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta Złotoryi ukarało grzywną w wysokości 4500 zł z opublikowaniem orzeczenia w „Konkre-
tach” STANISŁAWA HAJDUGĘ s. Pawła ur. 28. II. 1954 r. za to, że: 3. III. 1977 r. na skrzyżowaniu ulic Krasickiego i Konopnickiej w Złotoryi będąc w stanie nietrzeźwym zakłócił porządek publiczny.

★

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta Złotoryi ukarało grzywną w wysokości 4500 zł z opublikowaniem orzeczenia w „Konkre-
tach” TADEUSZA PADYASEK s. An-

drzeja ur. 1. IV. 1957 r. za to, że: 1. XII. 1977 r. w Złotoryi będąc pod wpływem alkoholu zakłócił spokój i porządek publiczny.

★

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta Złotoryi ukarało grzywną w wysokości 5000 zł z opublikowaniem orzeczenia w „Konkre-
tach” ALFREDA BARTOSZKA s. Władysława ur. 14 grudnia 1954 r. za to, że: 21. XII. 1977 r. w restauracji „Wzor-
cowa” zakłócił spokój i porządek publiczny.

★

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta Złotoryi ukarało grzywną w wysokości 5000 zł z opublikowaniem orzeczenia w „Konkre-
tach” RYSZARDA NAWROCKIEGO s. Eugeniusza ur. 18. I. 1975 r. za to, że: 20. XII. 1977 r. w Złotoryi będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu wszczął bójkę, czym zakłócił spokój i ciszę nocną.

**OGŁOSZENIA
DROBNE**

ZGUBIŁAM przepustkę zakładową nr 199 na nazwisko Barbara Trybula zam. Legnica, ul. Wrocławska 45 wydaną przez Zakłady Przemysłu Dzierżawskiego „Hanka” w Legnicy. 40712-g

ZGUBIŁAM pieczęć o treści: Kontrola Ruchu W.P.K. nr 13 Wanda Hreczuch zam. Lubin, ul. Mickiewicza 61/14. 40716-g

ZGUBIŁAM pieczęć o treści: Kontrola Ruchu W.P.K. nr 36 Bogdańska Irena zam. Lubin, ul. Topolowa 6/54. 40717-g

ZGUBIŁAM pieczęć o treści: St. majster Z.P.K.S-u Roman Bukowski zam. Lubin, ul. 11 Lutego 19/10. 40721-g

ZGUBIŁAM pieczęć o treści: Zastępca Kierownika Budowy Technik Józef Kidziak zam. Głogów, ul. Lotników 32. 40723-g

ZGUBIŁAM przepustkę nr 135 Stanisława Kulach, Lubin, Zawadzkiego 46/15 wydaną przez ZPO „Elpo” w Lubinie. 40724-g

SPRZEDAM budowę domu jednorodzinnego z materiałem na wykończenie w Raszowie. Wiadomość: Janusz Kwaśniewski, Rzeszotary, ul. Legnicka 29. 40725-g

PRZYJMĘ pomoc domową do dziecka półtorarocznego — chłopiec. Wiadomość: Krystyna Bartlecka, Lubin, ul. Zawadzkiego 60/5. 40726-g

ZAMIENIĘ mieszkanie M-3, centrum Wrocławia na dom z dużym ogrodem w Legnicy lub okolicach. Oferty z ceną: 53-534 Wrocław, ul. Zielńskiego. Krzyska. 40727-g

UNIEWAŻNIA się skradzioną pieczęć o treści: Zygfryd Kaniak, lekarz dentysta, specjalista chirurgii stomatologicznej Legnica, ul. Jaworzyńska 15/2, tel. 229-45. WrW 729. 40728-g

ZGUBIŁAM przepustkę komputerową ZG „Polkowice” nr 005305 na nazwisko Władysław Bogacki zam. Lubin, ul. H. Sawickiej 19/11. 40731-g

ZGUBIŁAM bilet miesięczny na trasie Drobów — Głogów nr 008871 na nazwisko Krystyna Ksenicz zam. Drobów 11. 40730-g

2 POKOJE, kuchnia, łazienka — kwaterek nowe budownictwo w Krośnie Odrzańskim zamienię na podobne w Lubinie. Wiadomość: Lubin, H. Sawickiej 39/3. 40729-g

Od kilkunastu dni wszyscy legnicy dziennikarze pracują pod jednym dachem przy placu Chopina 2. Redakcja „Konkrety” mieści się na trzecim i czwartym piętrze, a biuro ogłoszeń na pierwszym. Szybkie uruchomienie legnickiego Ośrodka Prasy, Radia i Telewizji stało się możliwe dzięki wzmocnieniu wysiłkowi wielu ludzi.

Chcieliśmy serdecznie podziękować pracownikom:

ZAKŁADU REMONTOWEGO
PGKiM w Legnicy. Stolarzom: Stanisławowi Jakubowiczowi, Władysławowi Wojnarowi, Józefowi Rzu-
cidle. Malarzom: Wincentemu Nie-
działkowskiemu, Florianowi Gór-
nemu, Janowi Olechnowiczowi,
Henrykowi Dębniakowi, Edwardo-
wi Rurce. Murarzom: Bronisławo-
wi Czarneckiemu, Marianowi Bu-
kowcowi;

WOJEWÓDZKIEGO URZĘDU
TELEKOMUNIKACYJNEGO w Le-
gnicy. Monterom: Karolowi Ga-
wrylukowi, Ryszardowi Sadurowi,
Mieczysławowi Józwiakowi i Ry-
szardowi Mucha;

**FABRYKI AUTOMATÓW TO-
KARSKICH** w Chocianowie, której
załoga w czynie społecznym odlała
z brązu wspinał się szyldy dla wszy-
stkich redakcji. W realizacji tego
błyskawicznie wykonanego zadania
wyróżnili się: Jan Radziszewski
(formierz), Ignacy Kuźma (ślusarz),
Stanisław Zapytowski (ślusarz), Ce-
zary Okupniak (ślusarz), Jerzy Stę-
pień (tokarz) i Wiktor Perucki
(szlifierz);

HANDLOWCOM z WPHW i WSS
„Społem” w Legnicy;
JUNAKOM z legnickiego OHP.
Dziękujemy!

**wszystko
o miedzi**

PERSPEKTYWY

Od 1974 r. rynek miedzi przeży-
wa recesję charakteryzującą się
zbyt niskimi cenami i rosnącymi
zapasami oraz zahamowaniem pro-
dukcji i osłabieniem popytu. Mi-
mo posunięć uzdrawiających tę sy-
tuację, podjętych w okresie ostat-
nich lat (wstrzymanie produkcji
nierentownych) nie ma oznak za-
powiadających rychłe ożywienie.

Oceniając sytuację, po danych z
pierwszych miesięcy 1977 r. — na-
dal istnieje nadmierna podaż miedzi
rafinowanej na rynku światowym.
Ponadto perspektywy koniunkturalne są bardzo niepewne,
a kroki stymulujące podjęte przez
wiele krajów nie odpowiadają o-
czekiwaniom. Wydaje się, że rynek
miedzi nie odzyska równowagi
przed 1980 r. Popyt nie będzie zbyt
wielki, podaż natomiast prawdopo-
dobnie wzrośnie wskutek uru-
chomienia nowych przedsiębiorstw
(zwłaszcza w krajach rozwijają-
cych się), a proces wyczerpywa-
nia zapasów będzie bardzo wolny.
W związku z tym znaczny wzrost

cen wydaje się mało prawdopodobny,
chyba żeby elementy natury
politycznej, społecznej czy waluto-
wej zakłóciły normalną ewolucję
rynku.

Udział krajów przemysłowych z
gospodarką wolnorynkową w pro-
dukcji i konsumpcji czerwonego
metalu będzie z pewnością nadal
spadał. Ich tradycyjni dostawcy
zajmą się sami obróbką surowca.

Pewne jest, że w ciągu najbliż-
szych lat zacieśni się współpraca
między producentami i konsumen-
tami. CIPEC, powołana do życia
w 1967 r. w celu uzyskania korzy-
stniejszych cen dla producentów
nie osiągnęła swojego „statutowe-
go” celu. Tę porażkę można tłumaczyć
słabym udziałem krajów
członkowskich w produkcji, dużej
zależności od handlu międzynaro-
dowego oraz braku wzajemnego
rozumienia. Nowy mechanizm cen,
obecnie dyskutowany i akceptowa-
ny przez UNCTAD powinien się
przełożyć do stabilizacji cen. Tak
więc można mieć nadzieję, że w
okresie najbliższego dziesięciolecia
rynek miedzi łatwiej zachowa rów-
nowagę, którą utracił w latach
siedemdziesiątych.

(Na podstawie Biuletynu Tygodnio-
wego Kredietbank z 11 XI 1977, za „Pro-
blèmes Economiques z 19.IV.1978 r.)

... i to jak najszybciej. A przecież wydawałoby się, że wszyscy doskonale wiedzą, czym kończy się zawsze chęć nieuczciwego, łatwego zarobku. Niestety — naiwnych, wierzących, że „jakoś się uda”, nie brakuje.

W wyroku Sądu Wojewódzkiego w Legnicy, z 23 czerwca br. (sygn. akt II k. 28/76), czytamy:

JÓZEFOWI ZAKRZEWSKIEMU udowodniono, że od marca 1975 r. do listopada 1975 r., jako sprzedawca-rozwoziciel Wojewódzkiego Zakładu Transportu Mleczarskiego w Legnicy odpowiedzialny za nadzór nad powierzonym mu mieniem społecznym w związku z zajmowanymi stanowiskami wyzyskując działalność jednostki, w której był zatrudniony i działając w warunkach czynu o charakterze ciągłym, w porozumieniu z pracownikami sklepów nr 14, 6, 41, 42, 48, 53, 15 i 3 Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Spożywczego w Legnicy oraz nr 43, 41, 40, 34, 53, 26, 5 i 1 Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców „Społem” w Legnicy, a nadto z pracownikami Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Legnicy Danutą P. i Józefem M. zagarnął kwotę nie mniejszą niż 273 789 złotych. Uczynił to w ten sposób, że w wymienionych sklepach wystawiał dowody na zwrot opakowań, których w rzeczywistości nie odbierał, a wycofanymi przez sprzedawców z kas sklepów pieniędzmi stanowiącymi równowartość tych opakowań dzielił się z pracownikami tych sklepów i wymienionymi pracownikami Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Legnicy, czym działał na szkodę tejże Spółdzielni (przestępstwo z art. 202 § 2 k.k.). **Józef Zakrzewski** skazany został na karę 10 lat pozbawienia wolności, 250 000 złotych grzywny, pozbawienie praw publicznych na okres 6 lat, konfiskatę mienia w całości, zakaz zajmowania stanowiska materialnie odpowiedzialnego na okres 5 lat.

Zasądzono od oskarżonego na rzecz Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Legnicy odszkodowanie w kwocie 260 811,70 złotych.

Ponadto Sąd zarządził podanie wyroku do publicznej wiadomości w „Konkretach”.

TADEUSZOWI ZAMOJSKIEMU udowodniono, że od kwietnia do 22 maja 1975 jako sprzedawca — rozwoziciel Wojewódzkiego Zakładu Transportu Mleczarskiego Oddział w Legnicy odpowiedzialny za powierzone mu mienie społeczne, w związku z pełnioną funkcją, wykorzystując działalność jednostki,

w której był zatrudniony, a następnie w okresie od 23 maja do czerwca 1975 roku przedstawiając się w dalszym ciągu jako pracownik tego zakładu i występując w tym samym charakterze, działając w warunkach czynu o charakterze ciągłym, w porozumieniu z pracownikami sklepów nr 43, 26, 41, 34, 18, 45, 12, 21, 4 i 5 Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców „Społem” w Legnicy oraz nr 14, 30, 15, 5, 53, 48, 31, 35, 33, 28, 43 i 3 Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Spożywczego oraz magazynierkami Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej Danutą P. i Zofią Sz. zagarnął kwotę nie mniejszą niż 39 240 złotych w ten sposób, że za zgodą pracowników wymienionych sklepów wystawiał dowody zwrotu butelek i transporterów, których w rzeczywistości nie odbierał, a wycofanymi ze sklepów pieniędzmi, stanowiącymi równowartość tylko butelek dzielił się z wyżej wymienionymi osobami, czym działał na szkodę Okręgowej Spół-

da pracowników wymienionych sklepów wystawiał dowody na zwrot opakowań po artykułach mleczarskich, których w rzeczywistości nie pobrał, a wycofanymi ze sklepów pieniędzmi stanowiącymi ich równowartość dzielił się z wymienionymi osobami czym działał na szkodę Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Legnicy (przestępstwo z art. 202 § 1 k.k.). **Henryk Dyktyński** skazany został na karę 2 lat pozbawienia wolności, 20 000 złotych grzywny, zakaz zajmowania stanowisk materialnie odpowiedzialnych na okres 5 lat.

Sąd zarządził od oskarżonego na rzecz Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Legnicy odszkodowanie w kwocie 11 790 złotych. Zarządzone ponadto podanie wyroku do publicznej wiadomości.

MARIANNIE JURKIEWICZ udowodniono, że od maja 1975 r. do września 1975 r. w Legnicy jako kierowniczka sklepu nr 6 Przedsiębiorstwa Handlu Spożywczego w Legnicy odpowiedzialna za powie-

CHCIELI SIĘ WZBOGACIĆ...

dzielni Mleczarskiej w Legnicy (przestępstwo z art. 202 § 1 k.k.). Sąd skazał **Tadeusza Zamojskiego** na karę pozbawienia wolności, 50 000 złotych grzywny, zakaz zajmowania stanowiska materialnie odpowiedzialnego na okres 5 lat.

Zasądzono od oskarżonego na rzecz Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Legnicy odszkodowanie w kwocie 39 240 złotych. Ponadto zarządził podanie wyroku do publicznej wiadomości w „Konkretach”.

HENRYK DYKTYŃSKI od sierpnia 1975 roku do października 1975 r. jako sprzedawca-rozwoziciel Wojewódzkiego Zakładu Transportu Mleczarskiego Oddział w Legnicy, odpowiedzialny za nadzór nad powierzonym mu mieniem społecznym, w związku z zajmowanymi stanowiskami, wyzyskując działalność tej jednostki, w warunkach czynu o charakterze ciągłym, w porozumieniu z pracownikami sklepów nr 36, 34, 1, 43 i 41 Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców „Społem” w Legnicy i nr 30, 48 Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Spożywczego w Legnicy oraz kierownicą Michałem K. zagarnął kwotę nie mniejszą niż 11 790 złotych w ten sposób, że za zgo-

rzony jej mienie i w związku z pełnioną funkcją, w warunkach czynu ciągłego i w porozumieniu z Józefem Zakrzewskim sprzedawcą-rozwozicielem Wojewódzkiego Zakładu Transportu Mleczarskiego Oddział w Legnicy zagarnęła kwotę nie mniejszą niż 45 125 złotych w ten sposób, że potwierdzała mu dowody zwrotu opakowań, których ze sklepu faktycznie nie wydawała, a następnie wycofywała z kasy sklepu ich równowartość i tak uzyskanymi pieniędzmi dzieliła się z Józefem Zakrzewskim, czym działała na szkodę Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Legnicy (przestępstwo z art. 200 § 1 k.k.). Sąd skazał **Mariannę Jurkiewicz** na karę 3 lat pozbawienia wolności, 40 000 złotych grzywny, karę pozbawienia wolności dawaną na podstawie art. 1 ust. 1 pkt. 1 lit. a dekretu z 19.07.1977 r. o amnestii, zakaz zajmowania stanowiska materialnie odpowiedzialnego na okres 5 lat.

Zasądzono od oskarżonej na rzecz Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Legnicy odszkodowanie w kwocie 45 125 złotych. Sąd zarządził podanie wyroku do publicznej wiadomości w „Konkretach”.

sem członka spółdzielni jak również o nienależnym postępie robót na budowie, gdyż inwestor dużo wcześniej interweniował, jak się okazało bezskutecznie.

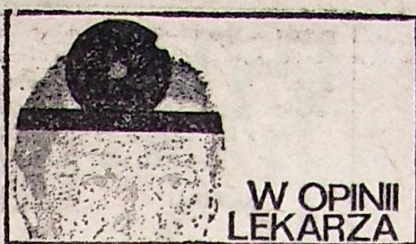
Przedstawione fakty zmusiły inwestora do zerwania umowy ze spółdzielnią i obciążenia należnymi karami umownymi. Jednak przy takim załatwieniu sprawy, zakończenie remontu budynku jeszcze bardziej się oddaliło, zważywszy, że znalezienie solidnego wykonawcy nastąpiło dość trudno, co potwierdziło się z ob. Drobny, który pomimo wielu zapewnień, do końca 1977 r. do robót nie przystąpił. Nie bez znaczenia pozostaje również fakt b. poważnych kłopotów związanych z przydzieleniem limitu na gospodarkę nieuspołecznioną, co było bezpośrednią przyczyną nierozpoczęcia robót przez ob. Drobny do marca 1978 r.

Aktualnie jest już limit i wykonawca (trzech), z którym podpisano umowę z terminem zakończenia robót do końca września 1978 r. Solidność i terminowość wykonywanych dotychczas robót przez trzeciego wykonawcę pozwala z optymizmem przyjmować zakończone terminy.

W zakończeniu niniejszego pisma należy podkreślić, że skontrolowanie informacji uzyskanych ze spółdzielni „Wielobranżowa” w Legnicy z dokumentami znajdującymi się w tecze budowy inwestora, pozwoliłoby uniknąć, jak widać, b. wielu rozbieżności ze stanem faktycznym.

Lubińskie Przedsiębiorstwo Komunalne
z-ca dyrektora
ds. technicznych
mgr inż. **ZYGMUNT NOWAK**

Red. Odpowiedź tę uważamy za dalszy ciąg sporu między LPK i „Wielobranżową” o to, kto powinien zabrać o wykonanie remontu. Teraz wypada nam czekać na odpowiedź „Wielobranżowej”. Gdyby tak przy okazji zakończono jeszcze remont...



W OPINII
LEKARZA

ZATRUCIA POKARMOWE

Lato, kiedy z powodu ciepła pokarmy psują się bardzo szybko, jest okresem częstego występowania zatrucia pokarmowych. Tam zwłaszcza, gdzie wytwarza się od razu większe ilości produktów spożywczych — przy wyrobie lodów, kremów, ciastek, wędlin itp. łatwo dochodzi do szybkiego mnożenia się bakterii. W części przypadków objawy rozstroju żołądkowo-jelitowego spowodowane są nie przez samo działanie żywych mikroorganizmów, a przez wydzielane przez nie toksyny. W związku z tym przegotowywanie, czy zamrażanie produktu, który zaczyna się psuć najczęściej nie ma żadnego sensu.

Ostry nieżyt żołądkowo-jelitowy u zdrowego, młodego człowieka nie jest na ogół schorzeniem ciężkim. Bardzo często w lekkich postaciach wystarczą dwa, trzy dni postu, aby objawy zaburzeń ustąpiły same. Gorzej jest z dziećmi i ludźmi starszymi. Tutaj wymioty i biegunka oraz związana z tym szybka utrata wody mogą w krótkim czasie doprowadzić do ciężkiego stanu.

Jak powiedziałem, najpoważniejszym niebezpieczeństwem dla pacjenta jest szybka utrata płynów. Chorzy powinni więc dostawać jak najwięcej napojów, najlepiej w ogóle nie osłodzoną, niezbyt silną herbatę. Drugą, zupełnie oczywistą sprawą jest dieta; praktycznie poza płynami w pierwszym dniu powinien obowiązywać ścisły post. Zresztą chorzy ci najczęściej sami nie chcą jeść. Chodzą jednak o to, aby w następnych dniach dietę stopniowo rozszerzyć, a nie przechodzić od razu po ustąpieniu bóli i biegunki na normalne żywienie. I jeszcze jedno — spirytus nie jest lekiem i może niekiedy bardzo pogorszyć stan chorego.

To, co powiedziałem przed chwilą, dotyczy ludzi dorosłych. U dzieci, zwłaszcza tych bardzo małych, biegunka może zagrażać bardzo szybko nawet życiu i dlatego chore dziecko powinien jak najszybciej zobaczyć lekarz, zwłaszcza że biegunka u niemowląt może być również objawem innych chorób — najczęściej zapalenia ucha.

To, czy uda się nam zapobiec biegunkom zależy w znacznej mierze od nas. Przede wszystkim przestrzegam przed wiarą w cudowną moc lodówek. Produkty przechowywane w nich psują się również, tylko po prostu trochę wolniej. Otwarta konserwa lub częściowo rozmrożone w drodze, a potem zamrożone z powrotem lody mogą spowodować ciężkie zatrucie.

I jeszcze o zatruciu jadłem kielbasianym. Powodują je bakterie beztlenowe, toteż dobre warunki do rozwoju mają one w produktach konserwowanych. Przy ich rozwoju wydzielają się gazy i powstaje tzw. bomba, czyli rozdzęcie puszek. Oczywiście, że pokarmów z takich podejrzanych konserw nie wolno spożywać. Trucizna wydzielana przez bakterie wytrzymuje wysoką temperaturę, tak więc żadne smażenie nie tutaj nie pomoże.

W chorobie tej objawy brzuszne mogą być słabo zaznaczone, natomiast charakterystyczne jest znaczne rozszerzenie żrenie suchosć w ustach i zaburzenia wzroku. Choroba jest bardzo groźna i pacjenta powinien jak najprędzej zbadać lekarz.

KRZYSZTOF STAWIK

TEMATU
CIĄG
DALSZY



„Jeszcze się nie spieszmy”

W nawiązaniu do artykułu pt. „Jeszcze się nie spieszmy” („Konkrety” z dnia 2.06.1978 r.) dotyczącego remontu kapitalnego budynku mieszkalnego w Rudnej przy ul. Scinawskiej 13, dyrektora Lublińskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego w Lubinie wyjaśnia co następuje:

Brak mocy przerobowej własnego zakładu remontowego, jak również odmowy wykonawców uspołecznionych, oraz występujące zagrożenie stanu technicznego budynku, zmusiły nas do podpisania umowy z wykonawcą nieuspołecznionym, którym została Spółdzielnia Rzemieślnicza „Wielobranżowa” w Legnicy. Umowa na remont budynku zawarta została z ww. spółdzielnią, a nie z obywatelom Edwardem Radko, na wartość 700 tys. zł, która to kwota obejmuje koszt całości remontu budynku wraz z instalacjami sanitarnymi i elektrycznymi. W myśl par. 3 p. 1 umowy, inwestor przekazał wykonawcy komplet dokumentacji technicznej zgodnie z wykazem potwierdzonym przez ob. Radko (14 pozycji). Koordynacja całości robót i poszczególnych branż należała więc do spółdzielni. Potwierdzeniem przyjęcia całości robót jest ponadto stwierdzenie wykonawcy zamieszczone w aneksie z dnia 20.06.77 r. do podpisanej uprzednio umowy, cyt. „Termin został przedłużony z uwagi na dodatkowe roboty (remont dachu, strop, szambo)”. Funkcję kierownika budowy z ramienia wykonawcy pełnił ob. Witold Brzeziński, co potwierdzo-

ne jest jego osobistym wpisem i podpisem do dziennika budowy w dniu 14.02.1977 r., gdzie w rubryce „rodzaj robót” wpisano: Remont kapitalny. Dziennik budowy wydany został przez DRMiOW w Legnicy przy pozwoleniu na budowę z dnia 11.01.77 r. nr WZR-DA/43/77.

Informacje przekazane dziennikarzowi przez ob. W. Brzezińskiego, który jest równocześnie kierownikiem lublińskiego oddziału spółdzielni, są nieprawdziwe i tendencyjne, gdyż nie kto inny jak właśnie on dopuścił ob. E. Radko do wykonywania takiego, a nie innego zakresu robót (roboty ciesielskie dachu). Ponadto przytoczone powyżej dane potwierdzają pisemnie, że całość robót przyjęła do wykonania spółdzielnia, a więc inwestor nie miałby potrzeby zabezpieczenia wykonawców innych branż. Za nieuzasadnione i bezpodstawne uznać należy określenie w artykule, że „remont w Rudnej to także wina przedsiębiorstwa komunalnego, w którego działaniach próżno szukać energii, szybkości i stanowczości”. Korespondencja prowadzona w tym przedmiocie w dzienniku budowy — wpisy z dnia 16.05.77, 18.06.77, 13.06.77, mówiąca jednoznacznie o opóźnieniach, zaniedbaniach i wzmożeniu robót trafiała do członków zarządu spółdzielni, jak również kierownika budowy, gdy ten ostatni potwierdził swój pobyt na budowie tylko jednym wpisem z dnia 20.11.77 informując o rezygnacji z funkcji kierownika budowy.

Niezależnie od korespondencji w dzienniku budowy, przedsiębiorstwo nasze zwracało się telefonicznie i pisemnie do zarządu spółdzielni o wzmożenie tempa robót, informując jednocześnie o zagrożeniu karami umownymi z tytułu niewykonania robót w terminie (pisma z 18.05.77 r. i d. z 18.07.77 r. nr 8381/14/77, z 3.10.77 r. i d. z 18.07.77 r. nr 8381/14/77, z 3.10.77 r. i d. z 18.07.77 r. nr 8381/14/77). A więc prezes spółdzielni „Wielobranżowa” nie mógł dowiedzieć się dopiero od dziennikarza o zarzutach pod adre-

LEGNICA TAMTYCH DNI

(4)

W atmosferze lęku i niepewności, podsycającej zresztą przez rozgłośnie radiowe na Zachodzie, rodziła się — i już nawet zaczęła raczkować! — nowa gospodarka tych ziem. Od rana do nocy rozlegał się na ulicach stukot młotków, gdyż okazało się pewnego dnia, że w Legnicy brak mieszkań, bo fale przybyszów przekroczyły granice pojemności zrujnowanego miasta. Niedaleko naszego domu murarz-chalupnik z Góry Kalwarii utworzył Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane i Malarskie, szóstego tego typu z powstałych w ciągu jednego tygodnia. Pracował na godziny i trzypokojowe mieszkanie — ze służówką — potrafił wyremontować w niecałe trzy dni! Urzędy miasta nie nadążały z wydawaniem zezwoleń na prowadzenie takich czy innych „inicjatyw”.

Krzętanina dnia powszedniego, obawa, by nie przegapić swojej życiowej szansy, głuszyła strach i niepewność jutra, tłumila je skutecznie, nie dopuszczała do głosu. Filozofować będziemy później, wieczorem, przy odbiorniku radiowym, teraz musimy organizować maselko do naszego chleba! Tak, właśnie — mieliśmy już własny chleb, upieczony na miejscu z własnego trudu i potu (dosłownie!), zroszony wodą z „naszej” rzeki! Po sytną, świeżą kromkę sięgało się zwyczajnie do kredensu — nie musiało się jej „organizować” nieraz ze stratą całego dnia.

Ale „nasz” towarzysz, Galiński, nie był wcale zadowolony. Wyobrażam sobie, jakim zachłannym, tęsknym, niemal głodnym okiem spozierał w kierunku podmiejskich pól! Tę ziemię trzeba było nie zwlekając nakarmić suto polskim ziarnem, by — wdzięczna —

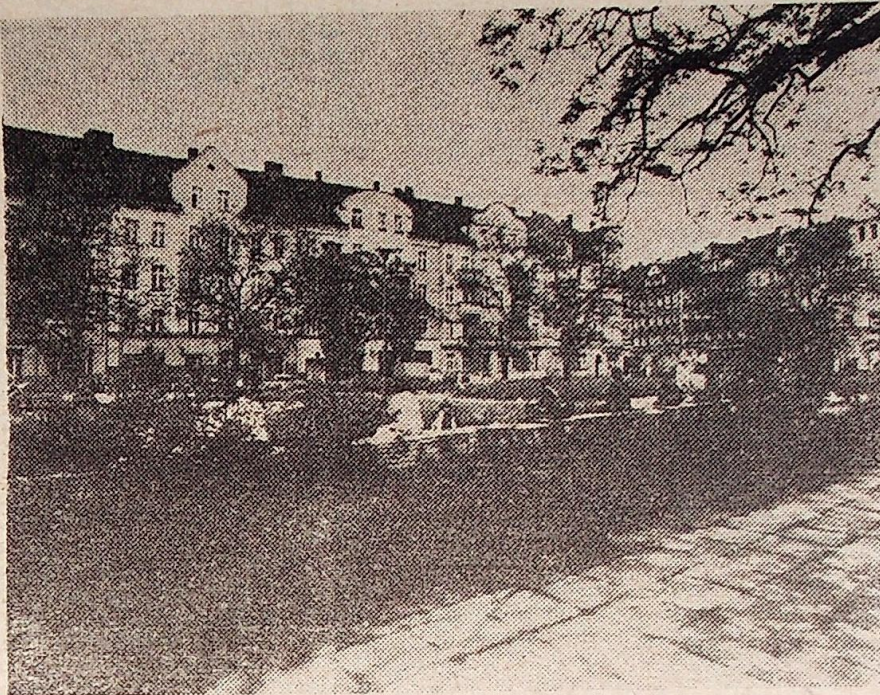
okrzepła, rozprostowała ramiona, w pokoju i zgodzie wyniańczyła polski chleb... Niestety, ziemia była napiętnowana.

Rozminowywaniem ziemi i polnych dróg zajęły się jednostki radzieckie i chociaż pracowały, jak to się mówi na trzy zmiany, zajęło im to długie miesiące. Pierwszy zebrany z tych obszarów w 1946 roku plon miał znaczenie raczej sym-

czalne”. Dwa lata. Pamiętam je, niemal miesiąc po miesiącu.

Przez dwa lata po wojnie w lasach Dolnego Śląska ukrywały się niemieckie i włosowskie grupy wojskowe, składające się z maruderów, włóczęgów i przestępców. Te niedobitki hitleryzmu napadały na przedstawicieli polskich władz, a nawet na polskie i radzieckie jednostki wojskowe. Prócz nich na

CHLEB I MINY



Fot. Waldemar Sikorski

boliczne, gdyż zagospodarowano dopiero 1/4 ich uprawnego arealu.

Niedawno w jakiejś monografii o ziemiach odzyskanych przeczytałam: „Dwa lata trzeba było czekać, zanim ta ziemia dała pierwszy obfity plon, zanim miasta dolnośląskie z tworów ściśle konsumpcyjnych przekształciły się w organizmy wytwarzające, samowystar-

terenach tych działało około siedemdziesiąt nielegalnych organizacji sabotażowych, ze słynnym Werwolfem—Wilkołakiem na czele.

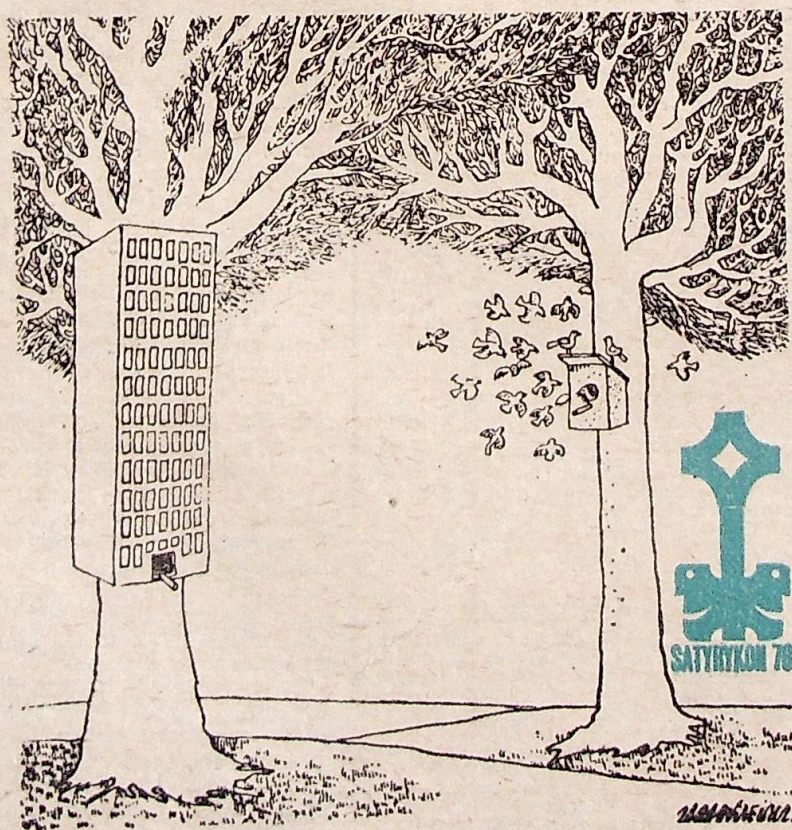
Legnica, gdzie stacjonowały większe jednostki armii radzieckiej, w zasadzie wolna była od bandyckich akcji terrorystycznych, ale i tutaj zdarzały się przypadki sabotażu, dewastacji mienia publicznego i

pożary. I tutaj zawitała śmierć z ukrycia zabierając wartościowych ludzi.

Na murach miasta pojawiały się złożone ręcznie plakaty lub ociekające farbą, pośpiesznie nagryzmolone napisy: „Niech żyje partia antykomunistyczna NSZ!”, „Bieś faszystę — bij komunistę!”, „Katołicy, do walki z komunizmem!”, i, mniejszymi literkami, swoiste memento: „Za zerwanie tych plakatów będzie zerwana głowa”. Na gmachu szkoły któregoś dnia przeczytaliśmy: „Młodzieży, żądaj przedwojennych programów nauczania!” Zdarzały się i napisy w języku niemieckim: „Heil Wolf” lub „Freies Deutschland”. W lutym 1946 trzy razy płonął Zamek Piastowski.

Naczelnym zadaniem władz miejskich, Komitetu Miejskiego PPR, organów MO i UB oraz komendanta miasta, obok zapewnienia miastu bezpieczeństwa i uruchomienia nieczynnych fabryk stało się przeprowadzenie planowego osadnictwa na wsi. Nie było to łatwe. Chłopi — osiedleńcy przyjęli postawę wyczekującą. Na północ od stacji kolejowej, w okolicy dzisiejszej Koronnej i Przecho-dniej, czyli, jak się wtedy mówiło, „za wodą”, powstało całe miasteczko chłopskie. Przybyły z polskich wiosek, nadbuzający komornicy, zrujnowani wojną „zieloni” warszawiacy, drwale i smolarze z Litwy, stateczni gospodarze z Poznańskiego, którzy przyjechali na koniesans, wiedli długie rozmowy, przy stałe palących się, podsycających suszonym gnojem ogniskach. Wszystkie rozważania sprowadzały się do jednego: brać czy nie brać gospodarki? Póki co — całe rodziny biwakowały w szalaszach i starych wagonach kolejowych; w prowizorycznych oborach ryczały krowy, świnki taplały się swojsko w bagnistych zakolach Czarnej Wody... Chłopi, którzy zjechali tu ze swoim żywym inwentarzem, utworzyli pierwsze w Legnicy przedsiębiorstwo spedycyjne. Ich żony trudniły się przy gospodarstwie domowym — na wiosnę na przeora-nych gąsienicami łąkach i pustkowiach zazieleniły się pierwsze ogródki.

**KAJA NATALIA
SAKOWICZ**



Rys. Zygmunt Zaradkiewicz

Ponad dwa tysiące naszych Czytelników wykazało się bardzo dobrą znajomością utworów polskich klasyków literatury. Tyle właśnie odpowiedzi otrzymaliśmy na konkurs PP. „DOM KSIĄŻKI” we Wrocławiu i naszej redakcji ogłoszony z okazji Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy. Przytoczone fragmenty pochodziły z książek następujących autorów: 1. „Dzieje grzechu” — Stefan Żeromski, 2. „Zemsta” —

UŚMIECH FORTUNY

Aleksander Fredro, 3. „Lalka” — Bolesław Prus, 4. „Pan Tadeusz” — Adam Mickiewicz, 5. „Ziemia obiecana” — Władysław Stanisław Reymont, 6. „Wesele” — Stanisław Wyspiański, 7. „Ogniem i mieczem” — Henryk Sienkiewicz.

Zgodnie z zapowiedzią wśród prawidłowych rozwiązań rozlosowaliśmy atrakcyjne nagrody książkowe, które ucieszą zapewne szczęśliwców. Oto nazwiska tych, do których uśmiechnęła się fortuna: EUGENIUSZ HAWRYLIK, ul. Głogowska 29/3, 59-220 Legnica („Dzieła Polskie” Jana Kochanowskiego); BOŻENA LUBERA, ul. Torowa 66/9, 59-220 Legnica („Przeminęło z wiatrem” Margaret Mitchell); JADWIGA KOS, ul. Wronia 29/5, 59-300 Lubin („Rozmowy z katem” Kazimierza Mo-czarskiego); EWA JAKUBÓW, ul. Topolowa 34/6, 59-300 Lubin („Zbrodnia i kara” Fiodora Dostojewskiego); JERZY KOZŁOWSKI, 59-241 Legnickie Pole 28 („Polskie drogi” Jerzego Janickiego); TERESA i ALEKSANDRA SADRE, ul. Głowackiego 18/2, 65-301 Zielona Góra („Plaża nad Styksem” Wojciecha Zukrowskiego). Gratulujemy!

WITRYNA „KONKRETÓW”

Jak co tydzień proponujemy naszym Czytelnikom wizytę w legnickiej księgarni „DOMU KSIĄŻKI” przy ul. Złotoryjskiej 33, gdzie w witrynie „konkretów” czekają interesujące nowości. Książki są już do nabycia od godziny 11. Wyboru nowości dokonuje i do księgarni zaprasza WIESŁAW ROSA.

Juliusz Słowacki — WIERZSE I POEMATY — PIW 78, Wyd. 6, 50 zł. Biblioteka Klasyki Polskiej i Obcej.

Pierre Corneille — TRAGEDIE — PIW 78, 80 zł Biblioteka Klasyki Polskiej i Obcej. Tom zawiera utwory: „Cyd”, „Horacjusze”, „Cynna, czyli łaskawość Augusta”, Racine’a: „Andromacha”, „Berenika”, „Ifigenia”, „Fedra”.

La Rochefoucauld — MAKSYM I ROZWAŻANIA MORALNE — PIW 78, Wyd. 2, 20 zł Biblioteczka Aforystów. Zbiór maksym i rozważań moralnych francuskiego autora (1613–1680) — pysznego artystokraty, prowadzącego bujne życie towarzyskie.

Józef Ignacy Kraszewski — HRABINA COSEL — LSW 78, Wyd. 6, 52 zł. Dzieła — Powieści Historyczno-Obyczajowe. Powieść z czasów Augusta II.

Juan Marse — JESLI POWIEDZA CI, ZE PADŁEM — PIW 78, 55 zł. Współczesna Proza Światowa. Powieść jednego z najpopularniejszych obecnie pisarzy hiszpańskich. Jej niemal sensacyjna fabuła składa się z wielu przeplcionych ze sobą opowieści, które w sumie dają ostry, często dwustronny obraz współczesnej młodzieży, a także sięgają do ciągle jeszcze żywych spraw wojny domowej 1936 r.

NASZE OFERTY KULTURALNE

30. VI. — 6. VII. 1978 r.

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

Miłośnicy Melpomeny mogą na legnickiej scenie obejrzeć „Farfurkę królowej Bony” Anny Swirszczynskiej w reżyserii Marii Biliżanki z udziałem: Jadwigi Kukulskiej, Aleksandra Mikołajczyka, Jadwigi Dyła-Mikołajczyk, Piotra Dziemskiego, Elżbiety Miłowskiej i in. Spektakle: 1. 07. — g. 11, 2, 4 5. 07. — g. 17.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

Wczoraj 350 przedstawienie „Białego małżeństwa” Tadeusza Różewicza, dziś o godz. 19.15 351 spektakl. Jest to utwór ogromnie przejmujący w warstwie literackiej i szokujący w akcentowaniu przedstawianych problemów. Obok przewrotnego polemiki z polską tradycją pisarską i krytyką literacką, Różewicz porusza także problem społecznej i erotycznej emancypacji kobiet — da-

jąc psychologiczne uwarunkowania skomplikowanej natury dziewczyny.

TEATR MUZYCZNY WE WROCŁAWIU

Dziś o g. 20.00 „Carewicz” Franciszka Lehara. Operetka ta powstała w ostatnim okresie twórczości tego wiedeńskiego muzyka. Muzyka operetki daje tak wielkie pole popisu śpiewakom, że „Carewicz” wkrótce po napisaniu stał się ulubioną pozycją największych sław wokalnych Europy.

FILM

„Anfyki” — film zrealizowany na kanwie niedawno zakończonych procesów grupy przemyślniczej, która nielegalnie wywoziła polskie dzieła sztuki za granicę. Reżyser filmu Krzysztof Wojciechowski połączył fikcję z paradokumentalnymi

mi wstawkami. Na tie afery przemyślniczej starał się pokazać stosunek różnych ludzi do kultury narodowej i spuścizny artystycznej. Film będzie wyświetlany w kinie „Bałtyk” w Legnicy 5 i 6 lipca i w kinie „Polonia” w Chojnowie od 1 do 3 lipca.

Dla wszystkich, których pasjonują wydarzenia ostatniej wojny

film „Agnieszka idzie na śmierć” będzie interesujący. Pokazuje on walki partyzanckie w północnych Włoszech w latach 1944-45. Agnieszka, bohaterka filmu, twarda chłopka spod Ferrari, postanawia pomścić śmierć swego męża, zaczyna pracę w konspiracji i staje na czele oddziału partyzanckiego. Rolę główną kreuje Ingrid Thulin

IMPREZY

RZEŻBY I RYSUNKI

Zbigniewa Frąckiewicza — lubińskiego artysty wystawiane są jeszcze tylko dziś w KMPIK w Lubinie. Ekspozycja zgromadziła bogaty dorobek autora wielu pomników, rzeźb i rysunków. Prezentowane są oryginalne dzieła, jak też fotografie i zdjęcia rzeźb nagrodzonych na konkursach oraz zrealizowanych pomników dłuta Zbigniewa Frąckiewicza.

Warto obejrzeć.

NA PÓLKACH KSIĘGARSKICH

Literatura społeczno-polityczna zdobyła sobie poczesne miejsce. Stale rośnie zapotrzebowanie na tego typu wydawnictwa. Naprzeciw temu wzrastającemu zainteresowaniu wyszedł lubiński Klub Międzynarodowej Książki i Prasy, który w swej siedzibie urządził bogatą ekspozycję nowości literatury społeczno-politycznej wystawione zostały m.in. najnowsze publikacje największego wydawcy „Książki i Wiedzy”.

DLA MIŁOŚNIKÓW MUZYKI LEKKIEJ, ŁATWEJ I PRZYJEMNEJ

Mamy dziś dwie interesujące wiadomości. Słynący z najłatwiej bodaj wpadających w ucho przebojów zespół „Happy end” wystąpi z programem „Jak się masz kochanie” (2 lipca br. — g. 17 i 19 — kino „Bałtyk” w Legnicy). Zespół może nie najambitniejszy, ale posłuchać można. Druga wieść ucieszy wielbicieli mocnego uderzenia. 14 sierpnia br. we wrocławskiej Hali Ludowej wystąpi znana angielska grupa „Slade”. Młodzi, rozkręceni Brytyjczycy obiecują zaśpiewać wszystkie swe szlagiery. Informacji udzieli i bilety rozprowadza filia „Estrady lubuskiej” w Legnicy, ul. Obrońców Stalingradu.

WYSTAWY

Obrodziły nam tego tygodnia jak nigdy. Wybrałmy legnickie salony wystawowe. Niezwykłe atrakcyjną kolekcję polskiej sztuki ludowej zgromadziło Okręgowe Muzeum Miedzi, ze zbiorów Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie. Otwarcie wystawy dziś o

godz. 17. W Biurze Wystaw Artystycznych od wczoraj czynne są dwie ekspozycje malarstwa Teresy Gębskiej-Słaskiej i biżuterii artystycznej Anny i Andrzeja Bandkowskich. Galeria Legnickiego Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków — Baszta Głogowska zaprasza codziennie w g. 14-17 do obejrzenia interesujących rysunków Marka Pliniewicza.

„CZŁOWIEK CHRONI I KSZTAŁTUJE ŚRODOWISKO”

Ogłoszony pod tym tytułem plener plastyczny i fotograficzny w Głogowie został już zakończony. W głogowskim MOK-u czynna jest wystawa prac plastyków-amatorów i fotoamatorów. W plenerze brali udział autorzy z całego kraju. W dziale fotografii przyznano następujące nagrody: pierwszą — Kazimierzowi Kawulakowi z Krakowa za cykl fotografii pt. „Moje osiedle”, drugą lokatę zajął Zenon Harasymowicz, trzecią — Kazimierz Olchawa z Miechowa. Przyznano także trzy wyróżnienia, otrzymali je: Maciej Stawiński — Wrocław, Andrzej Niczewski — Międzyrzecz i Kazimierz Kawulak.

TELEWIZJA

FILMY

„Poskromienie złośnicy” — komedia obyczajowa według dramatu W. Szekspira wyprodukowana przez USA. Włochy w reż. Franco Zeffirellego w świetnym wykonaniu Elizabeth Taylor, Richarda Burtona (sobota pr. I g. 20.30).

Z serii „Telefon 110” film kryminalny prod. NRD pt. „Zmęczony samotnością”. Wystąpią w nim Peter Borgett, Sigrid Goehier, Irma Muench. (sobota pr. II g. 22.25). Dla miłośników sensacji film prod. rumuńskiej „Zasadzka” (niedziela pr. II g. 14.15).

Dramat obyczajowy norweski „Wiosenna noc” w wykonaniu artystów norweskich Andresa Mordala, Espen Sjoenberg, Astrid Folstad. Sztuka opracowana na podstawie powieści współczesnego norweskiego pisarza Vesaasa (niedziela pr. II g. 21.30).

Miłośnicy Aleksandra Fredy będą mogli zobaczyć „Zemstę” w wersji filmowej w reżyserii Antoniego Bohdziewicz w świetnym wykonaniu: Jana Kurnakowicza, Jacka Woźniaka, Danuty Szaflarskiej, Beaty Tyszkiewicz i Tadeusza Kondrata. (wtorek pr. I g. 14.25).

We wtorek jak zwykle spotyka-

my się z rodziną Palliserów (pr. I g. 20.30).

Radziecką komedię „Helm Aleksandra Macedońskiego” możemy oglądać we wtorek w wykonaniu Jęgiełnija Leonowa i Gieorgija Wiłnina (pr. II g. 16.10).

Kino letnie przedstawi film biograficzny o wielkim polskim malarzu Aleksandrze Gierymskim pt. „Mansarda” w reżyserii Lecha Nałeczkiego. Główną rolę kreuje Leszek Herdegen (wtorek pr. II g. 21.25).

Komedię obyczajową prod. NRD pt. „Moja żona i ja” zobaczymy w wykonaniu Martina Ekermana, Christine Rainhard, Hansa Hadloffa. (środa pr. I g. 17.45).

Dramatyczną opowieść o miłości młodej pary cygańskiej snuje film „Cygańska miłość” produkcji węgierskiej. (środa pr. I g. 20.30).

Film kryminalny Sylwestra Chęcińskiego „Tylko umarły odpowie” w wykonaniu Ryszarda Filipskiego, Ewy Wiśniewskiej, Janusza Kłosińskiego, Tadeusza Szmida możemy oglądać w środę (pr. II g. 21.25).

Czwartkowy kryminał tym razem z serii „Brygady tygrysa” odc. pt. „Epoka oszczerstw”. Wykonawcy: Jean Claude Buillon, Pierre Maguelon, Francois Maistre. (pr. I g. 20.30). Kryminał radziecki z serii „Luk tyczy” pt. „Skarb w jeziorze” w wy-

konaniu Stanisława Mikulskiego, Kwiety Flalowej i Martina Ruzyka możemy oglądać w czwartek (pr. II g. 17.25).

TEATR

Sztukę hiszpańskiego poety i dramaturga Federico Garcii Lorki „Panna Rosita” zobaczymy w sobotę. Jest to powtórzenie przedstawienia sprzed lat. Grają w nim: Aleksandra Słaska, Władysław Hańcza, Hanna Skarżanka, Barbara Rachwańska, i inni. (pr. II g. 20.30).

W poniedziałkowym teatrze telewizji „Ruchome piaski” Piotra Chocynowskiego w reżyserii Marka Okopińskiego w wykonaniu Zofii Melechówny, Grażyny Leśniak, Anny Januszewskiej i innych. (pr. I g. 20.30).

W teatrze małych form „Pechowy dzień” i „Zbrodnia i kara” świetnego radzieckiego satyryka Michała Zoszczeni w bardzo dobrej obsadzie Andrzeja Kopczyńskiego, Mariana Kocinaka, Wiesława Michnikowskiego, Jolanty Lothe. (wtorek pr. I g. 22.10).

MUZYKA

Rozpoczyna się XII Festiwal Piosenki Żołnierskiej w Kolobrzegu. Transmisowany będzie koncert inauguracyjny. (środa pr. I g. 21.40).

Redakcja nie odpowiada za zmiany w programach.



Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN — 21. III. — 20. IV.



Spójrz bardziej realnie na swoje postępowanie. Wciąż wydaje Ci się, że „jakoś to będzie”. Powinieneś wykazać więcej zdecydowania i konsekwencji w tym co robisz, więcej inicjatywy, zwłaszcza, że w drugiej połowie tygodnia uzyskasz zupełnie nowe możliwości, które powinieneś wykorzystać.

BYK — 21. IV. — 20. V.



Sytuacja, w jakiej znajdziesz się w tym tygodniu może sprawić Ci nieco kłopotu. Kieruj się jednak swoim zdrowym rozsądkiem, a wszystko ułoży się po Twojej myśli. „Nie ma niepomysłnych wiatrow dla tego, kto wie, dokąd zdążyć”.

BLIŹNIĘTA — 21. V. — 21. VI.



Duży sukces zawodowy. Kontynuuj swoje wysiłki, masz w tej chwili doskonałą passę i wszystko, czego się tkniesz w tym tygodniu wyjdzie Ci „bez pudła”. Spróbuj załagodzić pewien zadawniony konflikt.

RAK — 22. VI. — 22. VII.



Sprawy uczuciowe wysuwają się w tych dniach na pierwszy plan. Ale Twoja niecierpliwość wiele może zepsuć. Pamiętaj, że „co nagle to po diable”. Naważesz nowe kontakty towarzyskie. Wiadomość, na którą czekasz.

LEW — 23. VII. — 23. VIII.



Nielatwy okres. Z powierzonego Ci zadania wywiążesz się z niemałym trudem. Twoja praca znajdzie pełne uznanie, ale też kosztować Cię to będzie sporo wysiłku. W domu konieczne zmiany, wizyta goście — jednym słowem „ruch w interesie”.

PANNA — 24. VIII. — 23. IX.



Twoje postępowanie wywoła bunc może słowa krytyki u najbliższych. Trzymaj się jednak dalej dojrzałej, rozsądnej taktyki, postępujś bowiem słusznie. Wiesz, dokąd zmierzasz i czego chcesz od życia.

WAGA — 24. IX. — 23. X.



Zajęty sprawami zawodowymi i towarzystwem przyjaciół zapominaś ostatnio o domu i rodzinie. Konieczne powinieneś nadrobić to zaniedbanie, unikniesz w ten sposób zbierających się na horyzoncie chmur. W drugiej połowie tygodnia spore wydatki. Zdrowie OK.

SKORPION — 24. X. — 22. XI.



Okres korzystny finansowo. Napływ gotówki pozwoli Ci na zrealizowanie od dawna wymarzonej inwestycji. Uważaj na kogoś niezbyt Ci zżyliwego, nie daj się wciągnąć w żadne intrygi. W połowie tygodnia nowa, ciekawa znajomość.

STRZELEC — 23. XI. — 21. XII.



Do pewnych trudności, jakie możesz napotkać w pierwszej połowie tygodnia podejść z pogodą i optymizmem: nie pierwsze i nie ostatnie. W drugiej połowie tygodnia natomiast miłe wiadomości, oczekiwany wyjazd — pełny relaks.

KOZIOROŻEC — 22. XII. — 20. I.



Ryzyko, które podejmiesz w tym tygodniu, może Ci się w przyszłości opłacić. Twoja inwencja i pomysłowość zostanie w pełni uznana i znacznie umocni Twoją pozycję zawodową. Będziesz miał jednak jeszcze spore trudności do zwalkania. W domu spokój, pogoda. Finanse nieco kuleją.

WODNIK — 21. I. — 18. II.



Bardzo dobry okres dla zakochanych. Romantyczna przygoda, jaka Cię czeka w tych dniach, pozostawi Ci na długo miłe wspomnienia. Nie analizuj jednak zbyt wiele wynikłych sytuacji i nie rozcinaj włosa na czworo. „Życie ma tę wartość, która chce mu się nadać” — to motto tego tygodnia.

RYBY — 19. II. — 20. III.



Ważne sprawy i wszystkie „na wczoraj”. Jeśli nie weźmiesz się za nie od razu, łatwo się pogubisz. Niczego też nie odkładaj na później. W pracy przechylna, koleżeńską atmosfera, w domu wizyta dawno nie widzianej osoby. Zdrowie OK.



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-350 Wrocław. REDAGUJE zespół: Krzysztof Dębek, Zbigniew Janiszewski, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Łapieński, Zygmunt Łuszczyński, Czesław Pańczuk (z-ca sekretarza redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Anna Smolińska, Anna Stokrocka. ADRES redakcji 59-220 Legnica, pl. Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30-13.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udziela placówka RSW „Prasa-Książka-Ruch” urzędy pocztowe i listonosze. DRUKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 1/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Indeks: 36272

